PISMA

Edwarda Marjana.

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
w Poznaniu
Oddział Dra C. JAKIMOWICZA

H-121752

Wydanie Adama Zawadzkiego.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1842.

http://rcin.org.pl/ifis/

Печатать позволяется съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. Кіевъ 1841 года Октября 10-го дня.

Цензоръ и Кавалеръ Навицкій.

http://rcin.org.pl/ifis/

POEZYE.

My slumbers — if I slumber — are not sleep,
But a continuance of enduring thought
Which then I can resist not.—

Byron.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozmowa z Aniołem.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
w Pradze
Oddział Dra G. JAKUBIOKA

Rozmowa z Aniołem.

The tree of knowledge is not that of Life.
Byron.

1.

Sen to — czy prawda — czy gra wyobraźni,
Cóż ci do tego? — myśl gdy się rozdraźni
Mary i prawdy, i sny i widzenia
Uplata w jeden wieniec uniesienia.
Zerwij zeń różę roskosznie marzącą
Zieloność laurów zostanie tęskniącą;

http://rcin.org.pl/ifis/

Tak życie ludzkie kiedy uplecione
Ze snów i marzeń, prawdy i widzenia
Będzie roskoszne — wydrzyj mu marzenia,
Ujrzysz to życie nudne, zasępione
Grobem pamiątek — mogiłą wspomnienia.

2.

Marzyłem — bo któż nie marzył? — wylecieć
W krainę inną, inną nadziemską i świecić
Myślami z barwy słońca utkanémi,
Przerabiać w duszy i wlewać je w oczy,
I znów wylewać, znowu rzucać niemi
Na świat drzemiący — to pomysł uroczy!
O! takie szczęście chyba ten uczuje,
Kto w szczęściu ziemskiém gorycze znajduje.

3.

Nieraz znudzony czyny powszedniemi,
Jednym i jednym akordem żywota,
Musiałem drzémać lub uciekać z ziemi
I w kraju marzeń polować pociechy:
Człowiek czujący w świecie jak sierota,
Rzadko bez cierpień spotyka uśmiechy;
Tak i ja nieraz z wędrówki marzenia
Wracałem albo z sercem napełnioném
Balsamem szczęścia, lub żółcią cierpienia.
Lecz zawsze lubo jest w świecie marzonym!

http://rcin.org.pl/ifis/

Tam dusza moja śmiała, nie spętana,
Własnemi skrzydły, własną mocą lata
Śród czarów, cudów i uroków świata!
O — gdy ci niebios kraina nieznana,
Mnie o nią pytaj — lub pytaj szaleńca,
Co czuł wołając: »ty warjacki szale,
Duszo namiętna!" (a), a pojmiesz marzenia,
A zbierzesz wszystkie myśli zapaleńca,
Wszystkie skupione jak w pryzmy kryształe.

4.

Lub patrz! — to obraz czującego człeka:
Patrz — w oczach jego błyska ogień boski,
On się istnienia na ziemi wyrzeka,
On istnie w niebie — ścigają go troski,
On niemi gardzi — grożą mu bałwany,
On je rękami odpiera, rozwala,
Już mu grożąca, patrz, zniknęła fala.
Rozrzuca ognie wulkan rozhukany,
Rozwalił wulkan — bo i cóż wulkany
Temu, kto wolą niebios sięgnąć zdoła,
A w młodéj duszy ma moc Archanioła!

(a) »Duszo namiętna! ty warjacki szale,
Jam wasz poddany, ja wasz wielbiciel!"
Tak się zaczyna jeden z wierszy młodego poety M. Ł., pełen namiętnego ognia, dla mnie niegdyś poświęcony.

http://rcin.org.pl/ifis/

I młoda wiara — o wy mędrce świata!
Odda mu do rąk świat wasz zwyciężony,
A wasza mądrość, wasze stare lata
Będą jak robak nogą przygniecione.
Lecz na co siła — czucie młodéj duszy
Wszystkie zawady rozwali, pokruszy;
A jeśli przyjdzie człowiek zapleśniały,
Ten głupi rachmistrz co zaparł się serca,
Niechaj na chwilę tak będzie zuchwały,
Niech pierś mu dotknie — nie rzeknież bluźniercа,
Że taka twórcza wrzącéj duszy władza
W młodzieńczéj piersi tylko się wyradza.
Patrzaj w marzące czoło, patrzaj w lice,
Wyczytasz w nich wszechwładnéj woli tajemnice.
Patrz jakim ogniem oczy mu błyskają,
Przez nie zda się dwa życia, dwie dusze patrzają.
Chcesz znać myśl jego — jak dno Niagary
Wiecznie kipiące, ciemne, niezbadane,
Że nic nie poznasz — tylko śnieżną pianę
I srébrne fale, co ciągną ofiary
Bezsilne w paszczę mogiły na wieki,
I mgłę co zaćmi twe ziemskie powieki.
Albo patrz w morze, kiedy fal tysiące
Ścigają siebie, łączą się i toną,
A tam za niémi znowu ścigające
Tysiąc tysięcy giną w morza łono;

http://rcin.org.pl/ifis/

Lub spójrzyj w nocy, kiedy gwiazd miljony
Zaczną się patrzeć w lustro oceanu;
Lub w Eden zajrzyj — policz wszystkie tony
Słowiczych śpiewów, co lecą ku Panu;
Policz i gwiazdy, i tony, i fale,
I myśl marzącą mierz wtedy zuchwale!

5.

Bo jak to lubo duszą ulatywać
W krainę niebios — chwałę ich opiewać!
Marzyć i kochać! — umrzeć w tém marzeniu!
Jak słodko znaleść obraz sercu luby,
Cośmy w młodzieńczém naszém urojeniu
Sami stworzyli bez półmędrca chluby;
Patrzeć w ten piękny ideał młodości,
Pieścić jak matka swe dziecię jedyne,
Stroić jak wiosna rodzinną krainę,
Kochać jak ptaszek wiosenne poranki,
Tak jak poeta swoje urojenia,
Jako wygnaniec ojczyzny wspomnienia,
Jak zakochany oczy swéj kochanki;
Cóż znajdziesz nad to droższego dla siebie,
Na jakiéj chcesz ziemi, i w jakiém chcesz niebie!

6.

I oto znowu przybiegło marzenie:—
Zdawało mi się, żem widział człowieka

http://rcin.org.pl/ifis/

Zamęczonego przez długie cierpienie
W łożu boleści — z tą barwą na twarzy,
Co mami czasem, choć śmierć niedaleka,
Wdziękami życia — lecz zwisła powieka,
Lecz to spróchniałe światło co się żarzy
Błędnie, jak gdyby uciekać pragnęło,
Aż nadto jasno mówiły — że w chwili
Przebrzmi dźwięk życia jako pieśń rybaka
Na fali morza — jak ostatnie tony
Gasnącéj piosnki wędrownego ptaka,
Co z najściem zimy leci w lepsze strony,
I nim potrafisz zwrócić nań powieki,
Już ptak i piosnka przepadły na wieki.

7.

Straszno to, straszno żegnać świat nęcący,
Świat, w którym niegdyś kochano nas tyle;
Obracać wkoło siebie wzrok gasnący
I liczyć drogie, ostateczne chwile,
Co nam zostały jeszcze na téj ziemi!
I nie mieć serca coby rozegrzało
Stygnące życie pieszczotami swemi,
Coby przynajmniéj łzami pożegnało
Na ciemną, długą i niepewną drogę,
Coby uściskiem odpędziło trwogę.

http://rcin.org.pl/ifis/

8.

Świat go opuścił — Bóg zesłał Anioła;
On nad nim stanął z skrzydły zwieszonémi,
Stanął i czekał aż go Pan powoła,
I płakał nad nim łzami gorącemi.
Bo Anioł płacze, kiedy w mękach ciała
Człowiek cnotliwy błaga go litości,
Lecz gdy się dusza z kajdan już wyrwała,
W niebo ją niosąc śpiéwa hymn radości.

9.

W ostatniéj chwili, gdy walczył z cierpieniem,
Słyszałem jego rozmowę z sumieniem.
Sumienie było jak dyament czyste;
Lecz mary życia — wspomnienia przeszłości,
I te marzenia dziewicze, przejrzyste,
Zabaw dziecinnych, młodzieńczéj miłości
Z barwami tęczy, którémi nęciły
Za czasów zdrowia — przyszły i stanęły,
Jakby go żegnać na wieki pragnęły;
I raz ostatni nektarem poiły
Serce, mające zgnić w grobowym cieniu,
Usta wiecznemu oddane milczeniu.
A daléj, daléj długim korowodem
Cierpienia męża, uczucia katusze

http://rcin.org.pl/ifis/

Przyszły odwiedzić — i zatrutym miodem
Napoić biédną, konającą duszę,
Jak gdyby niedość męczyły wiek cały,
Jakby z nim zostać i przez wieczność chciały.

10.

O N.

Żegnam cię życie! — napój twój nęcący
Znam, znam aż nadto, — z ochotą spełniłem
Aż do dna ciebie; — szał odurzający,
Trochę roskoszy, stokroć tyle męki,
Oto jest wszystko, co z ciebie wypiłem!
Uśpiony długo serdeczną ślepotą,
Jużem się ocknął z żalem i tęsknotą.
Moich snów Anioł jakże był nadobny!
Zniknął już Anioł, zniknął sen młodości,
Zostały tylko wspomnienia jak kości
Szkieletu — i żal jak obrząd żałobny.
Gdym na świat wchodził — wszystko tak wabiące,
Dziś gdy zeń schodzę — tak smutne, nudzące!
O — znam aż nadto, znam ten świat zwodniczy,
Znam — w samo serce zajrzałem mu śmiało;
Karmiony długo oddechem goryczy,
I moje serce nieraz zabolało.
Znam śmiech bez szczęścia, co się na nim świecci,
Jak śmiech upiora, co przestrasza dzieci.

http://rcin.org.pl/ifis/

Znam ludzkie czyny i ich zimną mowę,
Serce zimniejsze i szatańską głowę.
Cały świat z wierzchu żywy i czujący,
Jako trup w głębi — martwy i gnijący.

11.

I siebie znałem — choć mi świat powiadał:
Ty jesteś dziecko z niespokojną głową.
Z sercem drażliwém i myślą niezdrową,
Lecz nim wzgardziłem, jam mu kłamstwo zadał,
Bo świat mię nie znał, a ja znałem siebie.
Kochać go, kochać! to treść myśli była,
A kogo taka myśl raz upoiła,
Ten wszystko widzi piękne jakby w niebie,
Ten ziemskie barwy, żądze i uciechy,
I samolubstwo ziemian i ich grzechy,
Obwija tęczą, ozłaca, ozdabia,
I wszystko widzi jasne, kochające,
I chciałby wszystko w piersi kochające
Zamknąć i cisnąć do skończenia świata.
O — i ja miałem niegdyś takie lata!
I ja cisnąłem świat zimny do łona,
I moja dusza w niebie zatopiona
Nazgromadzała rajskie ideały,
A gdy je wcielić nadeszła potrzeba,
Wcieliła w ziemię nie znalazłszy nieba;

http://rcin.org.pl/ifis/

I z ideałów potwory powstały,
Jakieś istnienia pośrednie, sklecone
Z eteru niebios i gliny téj ziemi.
I cóż dziwnego — twory tak stworzone,
Czyż mogły długo istnieć? — duch olbrzymi,
Czyż mógł się zmięszać z myślami brudnémi?
Umarły moje złote ideały!
Co z niebios — nieba zazdrośne zabrały,
A brudy ziemskie, garść prochu, garść ziemi,
Oto jest wszystko, co z myślami memi,
Wszystko co w mojém objęciu zostało,
Nad czém tak długo serce narzekało!

12.

Przecież czas leciał — czas ściera pamiątki,
I moje zatarł. — Dusza pozbawiona
Brylantów niebios, i ogołocona
Z wiary — świeciła jakby kruche szczątki
Wielkiego gmachu, co niegdyś wieżyce
Za nadto dumnie wynosił do nieba;
I przyszły chmury, spójrzały mu w lice,
I piorunami na czoło napławały;
Aż pohańbiony poznał, że potrzeba
Zgiąć się ku ziemi, żyjąc na téj ziemi,
Że próżno walczyć siłami nędznémi
Z chmurami niebios — i szczątki zostały

http://rcin.org.pl/ifis/

Ponure, zimne — ale nauczone,
Lecz za to mądre długiém doświadczeniem.

13.

I cóż mi teraz z tego doświadczenia?
Dziś — gdy mi trzeba choć kropli pociechy,
Coby z pamięci wygnała cierpienia,
Coby mi na twarz zwołała uśmiechy,
Ostatni odblask szczęścia na téj ziemi;
Gdy mi potrzeba choćby jednéj myśli,
Choćby jednego, jednego marzenia,
Aby mię uśpić urokami swémi;
Dziś cóż jest ze mną?— dziś upiory przyszli,
Wlepiają we mnie szydercze spójrzenie,
Śmieją się z moich nadziei i wiary,
I z moich marzeń, i z mojéj przeszłości,
Szydzą, żem gonił same tylko mary,
Dziś z moich marzeń — zgnilizna i kości!

14.

Zgnilizna! kości!— życie moje gaśnie
I wszystko, wszystko, com kochał daleko,
I nad mą ciężką, stygnącą powieką
Przeszłość z ołowiu;—głowa wkrótce zaśnie,
Zaśnie na wieki — i duch mój ulecí
I ślad zaginie,— a któż mi dziś powie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Że z mych popiołów życie ktoś roznieci,
Że iskra myśli znowu błyśnie w głowie,
Że serce znowu uderzy, czuć będzie
Gdzieś w innym świecie — albo któż przekona,
Że z ciała skonem i duch mój nie skona,
Gdy Anioł śmierci na czole usiędzie,
Kiedy zniszczenia robak stoczy ciało,
I któż nie powie — nic! — nic — pozostało!

15.

O wiaro moja! gdym dziecinne dłonie
I młode oczy niegdyś w niebo wznosił,
Kiedym na jego jasném szukał łonie
Ojca dobrego, co słucha dziecięcia,
Gdym go z pokorą przebaczenia prosił,
Choć serce było niewinne — o wiaro!
Byłaś roskoszą, dziś nie do pojęcia.
Czemużeś znikła, czemu droga maro!
Całąż więc tajnią naszego żywota
W dzieciństwie — szczęście, przy skonie — zgryzota?

16.

ANIOŁ.

Bracie mój! bracie! czyż taka nagroda
Za moje troski w twojém całém życiu,

http://rcin.org.pl/ifis/

Czyż tak to niegdyś dusza czysta, młoda,
Wonna jak róża w listków upowiciu
Z swoim Aniołem bratem rozmawiała!
Czy pomnisz chwilę dawno upłynioną,
Gdy z dziecinnego serca wzlatywała
Modlitwa czysta — jam wziął ją w me dłonie
I płomieniami raju ozłoconą
Niósł i zawiesił na Boskiéj koronie,
A on mi wyrzekł, że skarbu droższego
Nie było nigdy na koronie jego!
Czy pomnisz chwilę, gdym przyszedł do ciebie
Mówić o raju!

17.

O N.

O raju nieraz w swém życiu słyszałem,
I żyłem niegdyś w tém marzoném niebie;
Pomnę te czasy, kiedy wszystko wkoło,
Góry, doliny, i łąki i lasy,
Ach! wszystko do mnie śmiało się wesoło!
O — pomnę, pomnę te szczęśliwe czasy.
Pamiętam lubą ojczyznę — tam chmury
Grały mi w oczach — i nieraz wieszałem
Na chmurach myśli — i wywoływałem
Z głębi ich ducha potężnéj natury;
A z myślą serce do nieba leciało;

http://rcin.org.pl/ifis/

I tam pod skrzydeł anielskich osłoną
Znużone szczęściem oko zadrzémało,
Bo Anioł duszę kołysał uśpioną,
I sny odpędzał czarne z ponad czoła,
A gdym się ocknął, obłoki zgartywał
I świeże myśli śniegiem ich odziéwał;
I gdzież jest dzisiaj, gdzie ta myśl wesoła!

18.

ANIOŁ.

O bracie! pomnisz, gdym w struny uderzył
Twéj młodéj duszy,—czy pamiętasz tony,
Co wtenczas brzmiały?—tyś w miłość uwierzył,
I serce śmiałe, duch niezwyciężony,
Lecący w niebo obłędnie, bez celu
Znów na świat zstąpił i szukał wokoło;
Aż upojony, po marzeniach wielu
Zawisnął wreście na dziewicze czoło!
Czy pomnisz piérwszą minutę miłości?
O—takiéj chwili Anioł wam zazdrości!

19.

ON.

Miłości! znam cię, piękny ideale!
Kiedym za młodu w życia tego fale

http://rcin.org.pl/ifis/

Puścił łódź lekką z nadziejami memi,
Zostałem smutny, przykuty do ziemi
Łańcuchem nudów;—ale duch mój młody
Pokochał wcześnie niespokojne wody,
I tylko w chmurach, i tylko w niebiosach
Lubił rozmyślać o przyszłości losach.
Długo stęsknione serce pośród ludzi,
Szukało serca i więdło jak kwiecie
W majowy ranek, nim się słońce zbudzi.
Tęskno mi było, tęskno żyć na świecie!
Tak moje lata goryczą zaprawne,
Moje uciechy, moje myśli dawne
Ginęły marnie,—aż wreście na niebie
Zabłysła gwiazda.—Gwiazdo! jam do ciebie
Tak długo tęsknił, wytężał powieki,
A tyś tak szybko zniknęła na wieki!...
Byłem szczęśliwy!... O — z gwiazd miliona,
Co na błękicie jak brylanty świecą,
Choć wszystkie ognie jednakie rozniecą,
Żadna tak piękną nie będzie jak ona!

20.

O mój najpierwszy, złoty ideale!
Jam ciebie gonił, znalazłem, poznałem;
I cóż mi z tego?—tak cię krótko miałem!
Ach! może nawet nie miałem cię wcale;

http://rcin.org.pl/ifis/

Może to tylko był cień moich myśli,
Co mnie bez końca uciekając nęci!.....
Nie — ja cię miałem — ale ludzie przyszli.....
I dziś ślad tylko pozostał w pamięci
Twego istnienia; — błądzą przed oczami
Jakieś obrazy Bóstwa wpółstworzone,
A wpół obłokiem, tęczą osłonione;
I darmo pragnę rozedrzeć myślami
Tę mgłę złośliwą — jéj rysy zawiane
I w chmurze czasu zaledwo dojrzane.
Śni się cóś tylko o jéj słodkim wzroku,
I jakaś dziwna harmonja dolata;
Jéj lica, uśmiech, ona w mojém oku
Gra stu barwami; — chciałbym zebrać cienie
Jéj rysów — jakaś ręka wnet je zmiata,
Chciałbym przypomnieć, wytężam swe siły,
O darmo, darmo — dziś o niéj wspomnienie
Błyska i pierzcha jak ogień mogiły.

21.

Jéj niéma! — na jéj grobowym kamieniu
Czarny mech rośnie; — niebo zazdrościło
Anioła ziemi, mnie szczęścia, — zabiło,
Kazało róży zgnić w grobowym cieniu.
Gdybyż przynajmniéj Anioł z nieba zstąpił
Wylać łzę jedną z żalu na jéj grobie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Gdyby choć czoło mu się zachmurzyło,
Że dla mnie szczęścia, jéj życia uskąpił!.....
Lecz niebo myśli podobno o sobie,
Cóż że jéj niema, cóż że łzy wokoło,
Ono błękitne — dla niego wesoło!

22.

O niebo, niebo! czemuś, powiedz czemu,
Bez końca jedne, zimne, obojętne
Jakby twarz mędrca? — czy bole namiętne
Żarły mi duszę, a jam ku twojemu
Niósł oczy łonu — czy szalał z ślepoty,
Czy zakrwawioną duszą nieszczęściami
Chciał mówić z tobą — ty do mnie sieroty
Czyliś odrzekło choć raz jeden łzami!.....
I toż jest niebo, szczęśliwych mieszkanie,
To, do którego po męczarniach ziemi
Wzleci ma dusza — i wiecznie zostanie
W tém martwém morzu z płomieniami swemi!

23.

A przecież niebo, zimny przyjacielu!
Ja cię tak kocham! — ja tyle żałuję
Rozstania z tobą! — ty z przyjaciół wielu,
Co od dzieciństwa strzegli mię, kochali,
Co na me szczęście i łzy me patrzali,

http://rcin.org.pl/ifis/

Tyś jeden został — i ostatnie chwile
Mego w połowie życia zgaszonego
Swojém błękitném okiem rozweselasz,
I choć umierać z nadzieją ośmielasz!

24.

Anioł.

Nie z tegoś świata, nie tu twoje cele,
Jak błędna gwiazda zjawiasz się na ziemi,
Wnet ją przelecisz — aż tam, tam wesele,
Tam się zobaczysz znowu ze swojemi.
Ach! gdybyś zajrzał raz jeden do raju!
Cóż ziemia wasza, — jéj wszystkie uciechy
Nawet niewarte jednego spójrzenia
I jednéj chwili, tam w niebieskim kraju!
Umiéraj prędzéj! — tu wasze uśmiechy
Przed szczęściem niebios jak śmiertelne grzechy.
Tam się ulecżą serdeczne cierpienia,
Cóś kochał ujrzysz, przyciśniesz do łona,
W uściskach przejdzie wieczność nieskończona.
Umiérający wzrok w niebie zawisnął
I łza po martwym już licu spływała,
I duch ulatał — Anioł go uścisnął
I zaniósł Bogu — na ziemi została
Garść prochu więcéj....

http://rcin.org.pl/ifis/

. . . . . Tak się dług wypłaca,
Duszę Bóg bierze — ciało ziemi wraca.

Posłanie

dla M. Ł.

Czy już więc całkiem myśl moja przebrzmiała,
Znowu w méj głowie porządnie jak w świecie,
I krew spokojna mozgu już nie gniecie,
I serce wolne — bo myśl już skonała,
Co jakby ołów na duszy leżała.
Tak nieraz jasnéj rzeki bystre fale
Zwłoki topielca na brzeg wyrzucają;
Tak nieraz dusza tęskna smutki, żale
Wyrzuca z siebie — a w głębi zostają
Myśli powszednie, co nie zmęczą głowy,
Czucia codzienne, co nie zdradzą mowy—
Lecz któż zrozumie myśli wpółurwane,
Te błędne dźwięki rozmarzonéj duszy,
Jak pieśni, które grają morskie fale,
Tylko Delfinom dna korałów znane.
O — ty zrozumiesz, twój się duch poruszy
Duszo namiętna! ty warjacki szale!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Hosanna.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Hosanna.

Chór Aniołów.

Skrzydły złotémi na jasnym obłoku,
W tęcze odziane — w gwiazdy utkane,
Promieniem uroku
Zstąpcie duchy niewidziane.

http://rcin.org.pl/ifis/

Głosy Aniołów.

Z źródła czystego, z słowa wiecznego
Nasze istnienie powstało,
Do źródła tego, do słowa twego
Związane wieki przetrwało.

Nasze mieszkanie, nasze władanie
Wszędzie, gdzie cnota, panuje,
Kędy postanie, oko Twe Panie,
Tam Ci nasz duch usługuje.

Słodko nam, miło — od wieków było,
Bośmy Twe oczy widzieli,
Bo nam mówiłeś, błogosławiłeś:
Jesteście moi Anieli.

Myśmy pląsali, w powietrza fali,
I pląsać będziem wiek wieki,
Z słonecznej fali szaty utkali,
Słońcem wzmocnili powieki.

Chór.

Sława Tobie! chwała Tobie
Nieskończony, niepojęty!
Wiecznie jeden, wiecznie święty!
Stworzycielu! chwała Tobie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Głos 1szy.

Kto w odwiecznym blasku żyje?
Kto swój tron założył wszędzie?
Kto wszystkie myśli posiędzie?
Kto całą wieczność wypije?
I jeden, jeden bez końca
Przeżyje światy i słońca.

Głos 2gi.

Kto takie słońca i światy
Roztoczył jedném skinieniem?
Kto ojcowskiém uściśnieniem
Objął je razem przed laty?
Kto gdzie mądrze tak królował?
Tak swe dzieci umiłował!

Głos 3ci.

Czyjaż siła niepojęta?
Czyja litość nieskończona?
Czyja łaska niezmierzona?
Kto na zbrodnie nie pamięta?
Kto w koronie przebaczenia
Swoją chwałę rozpromienia?

Głosy.

On wszystko! — On we wszystkiém!
Wszystko w Nim jest i dla Niego;

http://rcin.org.pl/ifis/

Myśmy wieńca Jego listkiem,
My promykiem chwały Jego.
Duch nasz dobry, niepojęty,
Lecz On tylko jeden święty!

Chór.

Sława Tobie! chwała Tobie!
Nieskończony! niepojęty!
Wiecznie jeden, wiecznie święty!
Stworzycielu! chwała Tobie!

Chór Żywiołów.

Od końca do końca
Echa roznieście chwałę wiecznego,
I wylejcie hymny słońca
Na cześć Jego!

Duch ognia.

Jak wszystko z iskry — tak ja z niéj powstałem;
Jam iskra wieczna, co piorun zapala,
U stóp wieczności swój tron zakładałem,
Z niéj zrodzon — jéj tylko zagasi mię fala.

Jam gwiazd światełkiem, piorunu płomieniem,
Mogiły blaskiem, pożarem Sodomy;
Ja jeden wiecznie panuję nad cieniem,
Mną słońce grzeje i mną niszczą gromy.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ja w każdą istność iskierkę swą wlałem;
O! biada dniowi, gdy iskry te spłoną!
Jak grom błysł — runął — tak z stworzeniem całém
Wszystkie jestestwa w mym ogniu utoną.

Lecz moja władza i moje płomienie
Przed Tobą — nędza! — przed Tobą są cienie.

Duch powietrza.

Jam pierwszy oddech, jam życie natury,
We mnie się topią bezmierne utwory;
Jam świat marzenia! przeze mnie i chmury,
Przezę mnie ptaki lot swój niosą skory.

O jak roskosznie! jak błogo stworzeniu,
Co w głębi mojéj ojczyzny ulata!
Na mém z lazurów, z kryształów sklepieniu
Spoczywa księga przeznaczenia świata.

Po moich falach pląsają anieli,
Bo jam kraj duchów jak one rozległy;
Dumne, rozumne, zbadać mię pragnęli:—
Na błędnych myślach wieki im ubiegły.

Lecz łatwiéj moja rozległość zbadana,
Niż istność tego, co mię stworzył, Pana.

Duch ziemi.

Jam cząstka licznych utworów stworzenia,
Krajem mym ziemia;—ja strzegę ją wieki,

http://rcin.org.pl/ifis/

Cały jéj ogrom me skrzydło ocienia,
Życie jéj od méj zależy opieki.

Jam wielki władca! rzuć wzrok swój na ziemię,
Policz jéj rzeczy, przeglądnij przemiany:
To raz kobierzec jéj w kwiaty utkany,
To zimne lodów uciska ją brzemię.

Jam jest środkowém ogniwem stworzenia,
Ja przewodniczę wszem światom — żyć będę
Aż od wiecznego zniszczony płomienia,
W kraju wieczności z anioły zasiędę.

Pięknie ja rządzę — lecz rząd mój czyż może
Równać się z Twoim najmędrszym o Boże!

Duch wón.

Czyście widzieli, gdy burza zawyje,
Całe powietrze w ocean zmienione?
To ja — gdy wasze strumienie wypije,
Z paszczy swéj leję wody niezgłębione.

Widziałeś kiedy, gdy w zaspach śniegowych
Utonie ziemia? to ja w białym tronie,
To ja w topazów, kryształów koronie
Trzymam świat smutny w kajdanach lodowych.

Kiedy Bóg pragnął zagładzić świat cały,
Jam tylko zawył, jam tylko uderzył,

http://rcin.org.pl/ifis/

A wnet sam nawet król Alpów już nie żył,
I nad nim mokre bałwany wisiały.

Aleś Ty skinął — rządy me zginęły,
I znowu góry łeb z wody wyjęły.

Głosy.

O milczcie drobne utwory natury!
I głos żywiołów nie przydał mu chwały,
A cóż znaczy promyk mały
Waszych hymnów chwale Jego!
Lasy, pola, głębie, góry,
Schylcie czoła!! Pan natury
Czeka hołdu milczącego!

Chór.

Od końca do końca
Echa roznieście chwałę wiecznego
I wylejcie hymny słońca
Na cześć Jego!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Pokutujący.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Pokutujący.

Oruszczony, pogardzony,
Ze łzą śród wesołych ludzi,
Gdy świat w oczach był zamglony,
Któż, któż w duszy méj obudzi
Znów nadzieję? Aż Tyś Boże
Wyrzekł: Pan ci twój pomoże.
O! słyszałem głos Twój Panie!
Wierzę w Twoje zmiłowanie;

http://rcin.org.pl/ifis/

Tyś jest Bóg przedwieczny, silny,
Tyś głos prawdy nieomylny.
Szczęsny! kogo ty osłonisz,
Nędzny! kogo gniewem gonisz.

Gdym był dziećkiem Tyś mię tulił,
Nieraześ do łez rozczulił,
Z oczów moich łzy płynęły,
Łzy, co szczęście me poczęły,
Pókim płakał łzami tćmi,
Żyłem z Aniołami Twemi.
Jam był wesół, rzeźwy, zdrowy,
Jako wonny kwiat majowy,
Tyś mię wtedy błogosławił,
Tyś mię przyszłém szczęściem bawił,
A jam wierzył w szczęście moje,
Bom był skryty w szaty Twoje.

Gdy się śmiano, ja się śmiałem,
Gdy płakano, ja płakałem;
Tyś tak kazał — ja modliłem,
Ja o cnotę Cię prosiłem,
Ja kochałem, jak kochałeś,
Ja płakałem, jak kazałeś—
Ale przyszły dalsze lata,
Jam się rzucił w ręce świata,

http://rcin.org.pl/ifis/

Patrzał, kochał i cierpiałem,
Bo łzy wszędzie spostrzegałem.
Łzy te ręka Twa nie starła,
A łza każda serce żarła!

Tyś mi mówił:— na téj ziemi
Wszyscy ludzie braćmi twemi,
Kochaj braci — ja kochałem,
Lecz o Panie — rospaczałem!
Bo wokoło łzy płynęły,
Krwawe — dotąd nie oschnęły.
Rospaczałem nad bliźniemi,
Łzami błagałem gorzkiemi;
Panie! Panie! patrz na dzieci,
Patrz, jak szczęście od nich leci!
Panie! czyliż te cierpienia
Nie są godne nagrodzenia?

Tyś był głuchy na me łkania,
Na łzy moje i wołania:
Gdy usnąłem Tyś snem bawił,
W dawnych latach mnieś postawił:
A ja przez sen przypomniałem,
Że już innym dziś zostałem;
Dawniéj byłem zdrów, cnotliwy,
Dziś w rospaczy, ledwo żywy.

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz gdym ze snu się ocucił,
Jam ci pieśni nie zanucił,
Lecz wołałem: Panie! Panie!
Cóż się z Twémi dziećmi stanie?
Czyż Twa wielkość nowéj chluby
Pragnie z moich braci zguby?
Patrz — co łez i krwi wylano,
Patrz — w łachmany nas odziano,
Pęta ręce pokrwawiły,
Męki reszty krwi wypiły,
I my umrzem, lecz o Panie!
Cóż się z resztą dzieci stanie!
Ciężko jęczéć bez nadziei!
Jakiéj czekać nam kolei,
Kiedy giniem pod mękami,
Gdy nie czuwasz Ty nad nami!

Nierozsądny! tak bluźniłem
Ja nikczemny proch — i Panie!
Zamiast kar, oo zasłużyłem,
Słyszę Twoje zmiłowanie.
Ojcze! po cóż litość taka
Na zbrodniarza i żebraka!!

http://rcin.org.pl/ifis/

Do * * *

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Do ***

„Perhaps it may turn out a song
Perhaps turn out a sermon."

Burns.

1.

Chwilę zbliżeni, na zawsze daleko,
Ziewamy razem na tym pięknym świecie;
Bo nam nie błyśnie, jak rosa na kwiecie,
Lezka uczucia pod skrzepłą powieką.
I zkądże w sercu to zimno grudniowe?
O — ty wiesz dobrze, zrozumiałeś życie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Ten piękny kwiatek, co w swoim rozkwicie
Świat w szaty zda się ozdabiać godowe;
A kiedy robak gniazdo w nim założy,
Próżno przychodzień spojrzy z zdziwieniem,
Próżno doń śpieszy dziewica spójrzeniem,
Wnet jeden robak tysiące rozmnoży,
Korona kwiatka za chwilę zwiędnieje,
I nikt doń serca nie zwróci ni oka.
Czyliż nie takie są i nasze dzieje?
Któż z nas dziś piosnkę wesołą zanuci,
Kto się odważy i uderzy w strony
Czującéj duszy i myśli wywoła
Nadziei, szczęścia — i pieśń Archanioła
Wiary — dobędzie z swych pamiątek trumy?

2.

O czemuż tylko na ustach jest wiara,
A dziś jéj w sercu niéma — pogrzebiona!
A gdy się ocknie z pogrzebu — jak mara
Przyjdzie do serca na chwilę je wzruszy,
I nie zdziaławszy nic na nowo kona.
Niebieska wiaro! gdy ty jesteś w duszy,
Dusza jak skała gardzi piorunami,
I tworzy, niszczy, i jak Boska ręka,
Wszystkiemu włada swemi skinieniami,
Przed wiarą wszystko na kolana klęka!

http://rcin.org.pl/ifis/

Jeżeli kiedy w śmiałą, silną duszę
Uderzysz swoim głosem wszechmogącym,
Ja nią świat cały obejmę, poruszę,
I będę trząsł nim, jako piórkiem drżącém,
I choćby ręce mi wtedy spętano,
I oczóm jasność słońca odebrano,
Będę potężny i niezwyciężony,
I mnie uwierzą ludzi miliony.
O wiaro! jeśli ty dotkniesz człowieka,
Choćby był martwym, ocknie się, powstanie,
Bo nad kim twoja panuje opieka,
W proch obrócony, z prochu zmartwychwstanie.

3.

Gdzież nasze piękne, gdzie lata dziecinne!
Czemuż tak prędko, prędko uleciała
Ta zorza wieku, to szczęście niewinne,
Gdy nasza dusza w zmysłów upowiciu,
Jak perła w konchach spokojnie drzémała!
O — tylko w dziecka cichém, jasném życiu,
Jest tyle szczęścia, bo uniesień tyle!
Jest tyle uczuć; — bo ach! któż wypowie,
Ile jest wdzięków w róży, albo ile
Odetchnień woni w lilji, kto powie?
Kwiaty i dzieci braciszki kochane,
Im tylko niebo bez piorunów znane,

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz czemuś wieku dziecinny tak krótki?
Kiedy istniałeś, ja tobą wzgardzałem,
Znużony ciszą i szczęściem wołałem:
Boje młodości, roskosze i smutki,
W tobie coś było nadto spokojnego,
A w mojéj duszy coś nazbyt wrzącego.
Wzgardziłem tobą wieku ukochany,
I odtąd na was kwiatki ulubione
Patrzałem zimno,—odtąd obłąkany
Rzucałem oczy tam, w niebieską stronę.

4.

Czarowna strona!—znamy tę krainę,
Krainę cudów, uroków, marzenia,
Krainę ducha wcielonego w glinę,
Nadziei, złudzeń, kłamstwa i cierpienia.
Jak pielgrzym, kiedy kraj go własny znudzi
Długą wędrówką po świecie zmęczony,
Znalazłszy ustroń wabiącą wdziękami,
Zasypia, marzy anielskiemi snami,
Aż żądło węża ze snu go obudzi;
Tak marzy szczęście młodzieniec szalony,
I tak się ocknie marzeniem zdradzony.

5.

Szukałem szczęścia.—Kwiatki pokochałem....
Kwiatki zwiędły—ja nad nieszczęściem płakałem!

http://rcin.org.pl/ifis/

Chciałem wybić się z jarzma dziecińśtwa; — jak miło!
Myślałem sobie, dumać, marzyć, wzdychać,
Kochać, kochać bez końca, jakby lubo było!
Stało się jak chciałem — marzyłem, kochałem;
Wszystko przeszło — ja nieszczęśliwym zostałem!
W miejscu kochanych, złotych moich marzeń,
Wieczniem spotykał zimny uśmiech świata;
Z mych uczuć szydzono — z moich wyobrażeń
Cierpki tylko owoc — wątpliwość zebrałem,
I gorzką prawdę — smutnie zbiegłe lata.
Ha! więc jam marę ścigał obłąkany?
Goniłem cienie tylko i kochałem cienie?
Więc życie moje przeszłe — to błąd opłakany!
A ządza szczęśliwości tylko czcze marzenie!

6.

A jednak cóż jest droższém nad nadzieje,
To jedno szczęście, to roskosz jedyna,
Bez nich stopniami umysł nasz pleśnieje,
Jak mętna czasza skwaśniałego wina.
Lecz nieszczęśliwy, kto czuciem młodości
Chce później wiek swój dojrzały napoić,
Kto całe życie jeden sen chce roić
Czucie jak lampa, dusza jak gmach ciemny,
Oświeciż w nim ono każdy kąt tajemny?

http://rcin.org.pl/ifis/

Czucie jak gwiazdka na północném niebie,
Próżno się pali i spali nieznana;
Czucie jak iskra, co człek w gruzach grzebie,
Co ma go dręczyć katownią tyrana.

2.

Potrzeba zmiany,— trzeba pieśni — szału,
Trza myśli wzburzyć i serce upoić;
Niech jako pjany śpieszy dziwy roić,
I jako pjany — drzémie z ich nawału,
Ale przez czucie jedno niezmienione,
Co to tak niszczy jak mol naszą duszę,
Co to tak dręczy przez ciągłe katusze,
Jakby wrzód raka ciało osłabione.
Czucie — jak ziarnko téj strasznéj rośliny,
Co nęci wdziękiem roskosznych gałęzi,
I zmysły nasze w raju marzeń więzi;
Lecz kiedy wzrośnie, biada nieszczęsnemu,
Co tam chce spocząć i zamknie powieki;
Przyjdzie sen, zaśnie, lecz zaśnie na wieki;
A w łożu śmierci czyż się przyśni jemu
Roskosz nęcąca i szczęście marzone?
A choć się przyśni — czyliż to marzenie
Nie będzie równie jak wszystkie skończone,
Czyż nie nastąpi straszne przebudzenie?

http://rcin.org.pl/ifis/

8.

O! gdyby można znaleść obraz złoty,
Co nam przed laty myśli malowały,
Cichy, jak serce na fali tęsknoty,
I przezroczysty jako widok mały
Jasnego nieba i płynącéj chmury,
Odbity w żywéj gajowéj krynicy,
Gdzie jasny widok uroczéj natury
Igra jak błękit w dziewiczéj źrenicy;
Gdyby z tym jednym obrazkiem na duszy
Można żyć było i nie badać końca,
I płakać łzami, które pieśń osuszy
Po nad dziecinną kolebką płynąca;
Gdyby nam całą roskoszą i rajem
Były jak w wieku dziecinnym zabawki
I kwiaty lube, które pośród trawki
Dla nas istnęły;— gdyby niebo dało
Jedną myśl dziecka nad kwiatkiem zgiętego,
Jak woń narcyza niewinną i miłą,
O jakby lubo, jak roskosznie było
Z nią przeżyć do dnia śmierci straszliwego.

9.

Ach! wszystko znikło, i ta ziemia cała
Dziś dla nas tylko pustynią została!

http://rcin.org.pl/ifis/

Któregoby witaniem była dłoń podana,
Słowami, mowa oczów dla ludzi nieznana,
Mowa cicha a silna, jak uśmiech miłości!
Któregoby myśl była w każdém piersi tchnieniu,
Co wyrwane i z mojém na wieki złączone,
W przestworzu giną niewytłómaczone,
I niedotykalne ludzkiemu spójrzeniu!
Gdyby go znaleść, z nim wówić przez chwilę,
I raz z nim westchnąć i usnąć w mogile!

11.

Błogosławiona przyjaźń! jako róży tchnienie,
Jak pieśń anioła, jak lubéj spójrzenie!
Jako melodji dźwięk miękki, brzęczący,
Zbudzony niby ze snu, anielska dziewica,
Podnosi jasne czoło, rozpromienia lica,
A w oczach jak w księżycu igra promień drżący,
Płyną dźwięki — ton leci po tonie,
Igra, duszę chwyta, pali,
Znów lekko dotyka, znów całuje skronie,
I nakształt gwiazdki promyka
W niebios łonie
Znika.
Znowu zabrzmiał mocno, dumnie,
Lecą tony nagle, tłumnie,
Łączą się, plączą, całują,

http://rcin.org.pl/ifis/

I w jedném długiém, wiecznem uściśnieniu,
Jak obraz lubéj w uroczém wspomnieniu,
Jakby widziadła snu ulatują.
Jak głos melodji — taka przyjaźń słodka!
Kiedy się dwie dusze jedną myślą poją,
Jedną smucą tęsknotą, jednym wieńcem stroją,
I dążą, niby światy do jednego środka.

15.

Próżne, szalone, dziecinne żądanie!
Uroków chwila jeśli raz wybije,
Nie wróci znowu! — a tylko zostanie
Pamięć, co z ciebie nadzieję wypije,
I jakaś nuda — i myśl wiecznie chora,
I dusza — pastwa dla tego upiora.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Ostatni dzień świata.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

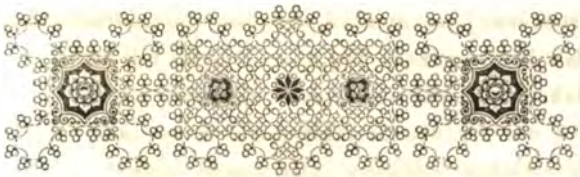

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
na Pradze
Oddział Dr. B. JAKIMIAKA

Ostatni dzień świata.

Napisz tedy coś widział, co jest i co dziać się ma na potém.

Apokalipsa.

1.

Nie wiem — we śnie głębokim, czy w głębszém marzeniu,
Widziałem — czego oko nie zobaczy ciała,
Nad czémby myśl śmiertelna próżno pracowała,
Niéma na to wyrazu w mowie, ani w pieniu:

http://rcin.org.pl/ifis/

Obszerną jakąś otchłań, czczość, — bo czułem w łonie
Jak krew wrząca bujała — i cicho tak było,
Jak gdyby już świat cały nicestwo uśpiło.
Aż oto się ukazał jakiś duch w koronie,
A światów miljony jako ziarna małe,
Jak lampy, jak brylanty rzucone śród cienia,
Otoczyły go wkoło — i z czczości sklepienia
Utopione źrenice wzniosły nań nieśmiałe.
I ozwał się głos ducha jak miljon trąb razem:
„Panie! już kończę swoje nazbyt długie życie,
I czas mi, czas wypocząć z dziećmi memi razem,
Lub w nicości zupełnej, albo w nowym bycie."
I zadrżały na głos ten światy, jego dzieci,
I pobladły ich światła, bo już przewidziały
Ten cel, na który tyle set wieków czekały.

2.

I wysłał Pan aniołów, a każdy z nich leci
Skrzydłem srébrném; i w samą głąb światów spójrzeli,
I przyszli do stóp Stwórcy i ciężko jęknęli.
Wnet nieba się zatrzęsły od gniewu Bożego,
Bo czyny światów były bluźnierstwem dla Niego.

3.

I oto anioł śmierci wzniósł się ponad ziemią,
Wołając groźnym głosem: — zbliża się godzina!

http://rcin.org.pl/ifis/

I wkrótce z waszych marzeń będzie rozwalina.
Czas im kradnie godziny — oni w ciszy drzémią.
O ziemio nieszczęśliwa! i w jednejż godzinie
Ma wielkość twa przeminąć, chwała twoja zginie!
Ty nie słuchasz o ziemio! słów stróża twojego.
Świat tonie w roskoszy, a jutro powstanie,
Ażeby umierać — i któż wskrzesi jego
I kto jego odrodzi? — Ty wszechmocny Panie!

4.

Spójrzałem potém na świat; — w tejże właśnie chwili
Zabłysnęły promienie słońca wstającego;
Ludzie oziębłém na nie spójrzeniem patrzyli,
Nie czując, że dożyli już dnia ostatniego.
I cóż tam na tym świecie? — sprzeciwieństwa same.
Widziałbyś jak tam żebrak ledwo wlecze nogi
Pod dumnego bogacza wyzłacaną bramę,
A nim wejść pozwolono skonał napół drogi.
Widziałbyś jak tam mędrzec kradnie tajemnice
Górnych światów, co dla nas punktami się zdają,
A bracia jego w lasów kryją się ciemnice,
I tam nędznych ziół kilku na pokarm szukają.
Ale dziś te zwierzęta do ludzi podobne,
Wypełzły z swoich pieczar — bo genjusz człowieczy
Ogołocił ich nawet z téj jedynéj rzeczy,

http://rcin.org.pl/ifis/

Dla zysku swego zabrał i te ziółka drobne.
Szli cicho — bojaźliwie, a z pod łba płaskiego
Znać wpół trwożne, wpół dzikie spójrzenie każdego.
Jak wilcy, których z jamy rodzinnéj spłoszono,
Z trwogą biegną na pola — lecz z oczów wyczytasz,
Że się pomszczą za krzywdę, którą im zrządzono.
Napróżno o los dalszy tych nędzarzy pytasz,
I co ze światem całym i z niemi się stało.
Świat ten już postarzał w zbrodniach i wielkości,
I wszystko z nim chorobę śmiertelną cierpiało.
Natura od swéj ciągłéj, uroczéj piękności
Znędzniała, spowszedniała — góry wprzód wyniosłe,
Dziś się zdały z przykrością dźwigać swoje czoło;
Doliny woniejące, kwiatami zarosłe,
Pożółkły od istnienia, kwitły niewesoło.
Ale dusze u ludzi gorzéj przemienione!
Słowo: *wiara*, oddawna już u nich nie brzmiało;
Ufność, *zgoda*, imiona dawno pogardzone,
Przyjaźń — tylko w powieściach bajecznych została;
A jeśliby kto wspomniał kiedy o *miłości*,
Jedni nie zrozumieli — drudzy choć pojęli,
Mieli go za szaleńca godnego litości,
I wszyscy jakby z głupca szyderczo się śmieli.
Ci ludzie, co powinni być bracią na świecie,
Jedni toną śród zbytków — a drugich głód gniecie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Zamarły wszystkie czucia — i nie było dziatek,
Ni krewnych, ani braci — ojców, nawet matek!
Czucia, były to znaki, liczby do rachuby,
Nudnym tylko rachunkiem życie u nich było;
Ztąd serce ich zmartwiało, lodem się okryło,
I wszyscy się zmienili w podłe samoluby.

5.

Dzień zaświtał — któż błądził po długiej ulicy?
Lub złodziéj, albo zbójca, co czatował skrycie;
Zjawili się i znikli lotem błyskawicy,
A każdy dzień przeklinał — a każdy żałował,
Że dzień mu zdobycz wyrwał — i do jutra czekał;
Aż do jutra! szczęśliwy! nie wiedział przyszłości.
A gwar się wzmagał ciągle, lud się zewsząd zwlekał,
Ten dla zysku — ten przerwać chwilę samotności,
Ten by ubić godziny, które gdzieś rachują.
I zajrzałem w świątynię — samotna, odarta;
Dzisiaj w niéj tylko sowy i gady ucztują,
Nie było w niéj człowieka, i tylko na progu
Konał biédny kalека — skąpca sługa stary.
A w saméj głębi Kapłan cześć oddawał Bogu,
Ale on składał tylko ustami ofiary.

http://rcin.org.pl/ifis/

6.

Dwóch ostatnich przyjaciół było stałych dla się,
Lecz jeden był z genjuszem, a drugi z zazdrością;
I poznali się wzajem, poznali po czasie,
Gdy jeden dał drugiemu truciznę z radością,
I jeszcze mu powtarzał, że jest przyjacielem.
Dwoje było kochanków — zawsze wierni sobie,
On wiecznym był jéj jasnych oczów wielbicielem,
A ona jego miała kochać nawet w grobie;
Jednak w téj chwili sztylet dawała drugiemu,
Ażeby ją uwolnił od dawnéj miłości,
I gdy konał kochanek, powtarzała jemu,
Że się pomści, zemszczona skona śród radości.

7.

Potém zaledwo żywe dziécię prowadzono,
Prowadzono je na śmierć — a ludzie wokoło
Biegli na widowisko tak rzeźwo, wesoło,
Jak gdyby tam im ucztę roskoszną sprawiono.
I cóż to biédne dziécię komu zawiniło?
I nie maż ono ojca, coby je wybawił?
Patrzaj — ma nawet matkę — lecz to dziécię było
Mieczem, co nazbyt długo pierś rodziców krwawił.
Gdy ojciec na nie spójrzał, zaraz przypominał,
Że to tylko podrzutek — matka gdy spójrzała,
Wnet swą hańbę i zdradę męża wspominała,

http://rcin.org.pl/ifis/

A każdy na ten widok związek ich przeklinał.
Na czole tego dziecka Bóg wyrył sumienie
Rodziców — oni co dzień patrząc przeklinali,
I piérwszéj tylko chwili dogodnéj czekali,
Aby krwią jego zmazać zbrodni przypomnienie.
Ojciec wyrok podpisał, matka się zgodziła,
I oto, patrz, w téj chwili błysł miecz w ręku kata,
I dymiąca krew dziecka ziemię tę splamiła.
O Panie! pomyślałem, Panie! władco świata!
Mścicielu niewinności! jeden obraz w świecie,
Tak jako Ty był święty w tego dziecka duszy,
On skonał — a Twa ręka miecz pomsty nie ruszy!

8.

O — było to ogromne bluźnierstwo dla Boga!
Ale zniósł je i czekał. — Powstał wieszcz spodlony,
Powstał, wznioslemi słowy wielbił czyn spełniony,
A nikogo z śmiertelnych nie przejęła trwoga.
Słuchano go — przewrótność malował słowami,
Głosił hymny piekłu . . . . . .
I czarną pieśń rospusty — a ziemia zbrukana
Laur zrodziła — zdobiono go temi laurami!

9.

Jeden tylko, myślałem, jest człowiek niewinny,
Kiedym starca zobaczył. Był to mędrzec znany,

http://rcin.org.pl/ifis/

On nie dzielił płacz świata, ni uśmiech dziecinny
Milczał, i tylko księgom był swoim oddany.
Jasne, poważne czoło włos biały pokrywał,
Głowę oparł na ręku i dumał głęboko;
Tak siedząc przez noc całą, miał wlepione oko
W jakąś księgę ogromną, którą odczytywał.
Dzień błysnął, świat tę księgę chwycił ucieszony,
I z taką żądzą czytał — czytając połykał,
Jak gdyby okiem przyszły wyrok swój dotykał;
I mędrzec był tém dziełem unieśmiertelniony.
A świat w nim widział wszystko — była to Sybilla!
I wszystkie odtąd książki — tylu wieków dzieła,
Na ogień rzucono — mądrość przeszła spłonęła,
I całą wielkość przeszłą — zmiotła jedna chwila.
Cóż było w owém dziele? — bluźnierstwa czytałem;
Widziałem każdy tajnik natury wykryty,
Kamień filozoficzny z błota wydobyty —
Tam było: — wezmę skrzydła wichrowe za gońce
I wzbiję się do nieba, i przewyższę słońce.
Tam było: — ja swą laską czarodziejską skinę
I wskrzeszę trup — stoletnią człeka rozwalinę.
Tam było: — ja znalazłem punkt stały na niebie,
Gdy zechcę świat poruszę, w nicość go zagrzebię.
Tam było: — i gdzież Bóg jest? ja Boga nie widzę,
Nie wierzę gdy nie widzę, — i z bajek tych szydzę!

http://rcin.org.pl/ifis/

10.

Spełniła się już miara! głos silny zawołał,
I z rozkazu Wszechwładcy z niebiosów Anieli
Siedem czasz gniewu na ziemię wyleli.
Jakiż język śmiertelny wysłowićby zdołał
Tę chwilę niesłychaną, gdy ludzie postrzegli,
Że już moment ostatni, stanowczy uderzył;
Gdy wszyscy do świątyni opuszczonéj wbiegli
I każdy po raz pierwszy w sąd Boga uwierzył,
I każdy włosy szarpał; pierś własną rozdzierał,
Zgrzytał i klął — i z klątwą na ustach umierał.

11.

I gdzież się świat ten podział? — świat piękny, potężny!
Nie wiém..... widziałem tylko błękit niezmierzony,
A wpośród niego gwiazdkę — świat nowo stworzony.
Omyliłem się — gwiazdka gasła i zagasła.....
Bo to było złudzenie.... mój wzrok niedołężny.

1835.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Szczęście.

http://rcin.org.pl/ifis/

Uczucie, serce — ci bracia najszczersi,
Znaleźli wiecznie dzielącą ich kratę,
I tyle siły me w świecie dopięły,
Że odtąd moje myśli nie spoczęły.

I cóż mi teraz po tém nędznem życiu,
Albo po sercu, co tylko udręcza?
Kielich młodości, przy samém wypiciu,
Już jest zatruty — cóż przyszłość zaręcza?.....
Któż mię nauczy jak zyskać nadzieję,
I w tém już życiu o szczęściu pomarzyć?
O szczęście! szczęście! ja z niego się śmieję,
Choć umiém o niém długie bajki gwarzyć.
Jak błędne myśli! — człek marzy wesele,
Składa nadzieje, i z niemi umiéra.
Chcesz znać co człowiek na świecie uzbiéra,
Otwórz grób — wszystko policzysz w popiele.

Lecz ja odkryłem tajemnicę życia!
Weselić się tylko — oto mądrość cała;
Ta czułość, co nami do grobu władała,
Zacząwszy dręczyć jeszcze od powicia,
Jest niepotrzebną; — obojętność zdoła
Zastąpić we mnie tego cnót anioła.
I serce moje, jak kwiat rozwinięte,
Jedna ozdoba cichych piersi tylko,
Tak czyste, wonne, tak czułe przed chwilką,

http://rcin.org.pl/ifis/

Będzie jak morze okiem nieobjęte.
Świat je nie zapełni, choć cały utonie;
A w tego bagna lodowatém łonie
I ludzkie szczęście i ludzi cierpienie,
Miłość i przyjaźń wpadnie i utonie.
I męt zostawiwszy pójdzie w zapomnienie.
Ja na ich szczęście i nędze jednaki,
Żyć będę jak suche na pustyni krzaki,
Gdzie w śpiekę nie chce pielgrzym szukać schroni,
Co zeszły śród piasków i uschną w ich toni.

O! witaj roskoszne życie samoluba!
Rolnik krwawo orze — i karmi próżniaka,
Mędrzec pięknie pisząc pełza nakształt raka.
Z ciebie tylko światu prawdziwa jest chluba,
W sobie zamknięty, oddany dla siebie,
Jak sknéra drżącą ręką układasz nadzieje,
I gdy hluźnią drudzy na światowe dzieje,
Ty w chwili obecnéj żyjesz jakby w niebie.
Niechaj kto w szczęściu nad nędznym boleje,
Niech wolny nad braćmi więźniami łzy leje;
Ty, gdy ci szczęście niezmienne — wesoły,
Łzy się z ócz twoich dla drugich nie lały;
Szczęśliwy! nie znasz co to przyjacioły,
W sobie masz przyjaźń i w sobie świat cały!

http://rcin.org.pl/ifis/

Tak trzcina samotna w obszérném jeziorze
Wymyka się ręce topielca biédnego,
A patrząc jak trup jego fale niosą w morze,
Cieszy się, że losu nie zna podobnego.

Wszak zbyt latałem w kwiecie méj młodości,
I cóżem widział? — snów piękne przemiany.
Cały w widzeniach, marzeniom oddany,
Szukałem w niebie końca swéj istności.
Jam był ogniskiem — o tém nieświadomy,
Że doń nieszczęścia przyciągają gromy.
Słowóm ludzkim jak własnym zdolnościóm ufałem,
A one bywały przysięgą kłamaną;
W ich twarzach anielskie uczucia czytałem,—
A one były larwą maskowaną;
Jak piękna łuska węża, co dziécię przynęca,
I sidel nieświadome dla śmierci poświęca.
Cóż księgi czytane?— świat większa jest księga.
W nim to się wielkiéj prawdy dowiedziałem,
Że człek na świecie jak nędzny włóczęga,
Niechaj klęsk czeka w swojém życiu całém,
A każda myśl słodka i przyszłość szczęśliwa,
Jest to myśl płocha i mara fałszywa!

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozwaliny zamku Krzemieńca.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozwaliny zamku Krzemieńca.

Or di tante grandezze apena resta
Viva la rimembranza.
Testi.

1.

Czy słońce blask swój leje na wspaniałą górę,
Czy noc wszystko powleka cieniem i milczeniem,
Ty zamku połamany, jednakiém spójrzeniem
Witasz wesołą, witasz i smutną naturę.
I cóż, że jako olbrzym sterczysz przed wędrowcem,
I cóż, że z twego szczytu wzrok rzucony na dół
Widzi jak tam robaki przepełzają padół,
I cóż z całéj twéj pychy — gdyś tylko grobowcem,

2.

Zamku! i gdzież jest dzisiaj twoja dawna sława?
Gdzie szczyty, co patrzały nieraz w oczy wrogóm?

http://rcin.org.pl/ifis/

Do wrót twoich przed laty wiodła droga krwawa,
Dziś przez nie robak pełza bluźniąc twoim progóm.
Dziś dziećię z twoich barków zdejmuje kamienie,
I na dół je wyrzuca dla płochéj zabawy.
O czyliż nie tak świetny laur twéj dawnéj sławy
Tracił listki, aż wreście zostało — wspomnienie!

3.

Jak starzec, co pogrzebał wszystkie swoje dzieci,
Ani więcéj chce wiedzieć co się wkoło dzieje,
Patrzy w grób wykopany, w który wkrótce wleci,
I nad nim marzy przyszłe niebieskie nadzieje;
Tak ty patrzysz w dolinę — tam twoje rozłomy
Leżą na poły wryte, bez porządku w ziemi,
To twe dzieci zwalone przez wojenne gromy,
I ty wkrótce tam spadniesz i zmięszasz się z niémi.

4.

Tu niegdyś dzicz Tatarska wypuszczała strzały,
A ślepa żądzą łupu w górę się wdzierała,
I znów na dół jak kamień zrzucony spadała,
I krwawe tylko ślady z jéj drogi zostały.
Tyś wtedy szydził z wroga, co konał w dolinie,
Zdał się mówić: — ja takich przeżyję miljony;
Przyszedł czas — i ty dzisiaj martwy, rozwalony,
Jutro spadniesz — pojutrze i ślad nawet zginie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Czaszka.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Czaszka.

Donec reverteris in terra de qua sumptus es,
Quia pulvis es et in pulverem reverteris.
(*Genesis III. 19.*)

Czaszko! ty domku niegdyś człowieczéj mądrości,
A dzisiaj prochu tylko, albo też pająka!
Gdzież się dziś dusza twoja, niegdyś piękna, błąka;
Jéj niéma — a tyś przyszła do piérwszéj nicości!

http://rcin.org.pl/ifis/

I czém ty dawniéj byłaś — któż mi teraz powie?
Lub kto z rysów twych zgadnie twe dawne znaczenie?
O — na téj dziś bez życia strasznéj, trupiéj głowie
Napisano jest tylko: *proch! — nicość! — stworzenie!*
Jakżeś nędzny człowiecku! twoje życie całe
Była bańka mydlana, co farby świetnemi
Zabawi płoche dziécko, a dmuchnienie małe
Zniszczy i pozostawi kropelkę na ziemi.
Na czole twém dziś jeszcze wyniosłém, szlachetném,
Proch zasiadł; — skronie ciemne, — lica obnażone —
I w szczękach, jak ruinach niegdyś zamku świetnym,
Dziś tylko wichry wyją jesienne, szalone.

Czaszko! jam cię wywołał z łoża grobowego,
Ażebyś na świat innym wzrokiem dziś spójrzała;
O gdyby tobie oczy! tybyś zapłakała
Na przypomnienie niegdyś szaleństwa twojego.
W twém długiém całém życiu tyś się oszukała,
Bo tyś wszystko widziała za życia inaczéj.
Ufałaś słowóm ludzkim — wierzyłaś w nadzieje,
A dzisiaj może z ciebie nie jeden się śmieje,
Komuś ty przed laty starła łzę rospaczy.
Słyszysz jak się tu bawią, jak w roskoszach toną,

http://rcin.org.pl/ifis/

Chcą muzyką zagłuszyć wołanie sumienia,
A jutro może będzie zimne i ich łono,
I czaszki jak ty będą mieszkaniem milczenia.
Kto wie — może tu niegdyś jak słońce świeciły
Piękne oczki, zaguba serca niejednego;
Albo usta cukrowe, co nieraz wabiły,
Aby dać truciznę z kielicha złotego.
Ubóstwiano, wzdychano, nieraz rospaczano,
I dla kogoż? — dla czaszki! — o tém nie wiedziano.
O jeśliś była kiedy owém słońcem dumném,
Co nie lubi się przedrzeć do skromnéj krzewiny,
Jeśliś w obłąkaniu ślepém, bezrozumném
Zdobywała serca, by pchnąć w rozwaliny.
Jeśliś próżna, za wszystkie bliźniego cierpienia
Umiała udać czułość i zmyślić kochanie,
A z boku wyśmiewałaś jego narzekanie,
O jakżeś czaszko! warta dzisiaj pogardzenia!
Teraz cóż po piękności — dziś w téj pięknéj twarzy
Pająk wysnówszy siecie o zdobyczach marzy.

I któż wie, dumny Panie! któż wie czy nie z ciebie
Ta mi droga relikwija do rąk się dostała;
Wszakże czoło wyniosłe — choć nieraz w potrzebie
Umiała się ku ziemi nachylić ta skała.

http://rcin.org.pl/ifis/

Patrz — wszak to ten robak o wielkości marzy!
Patrzaj jak stąpa — jak wzniesiona głowa,
Łaska to Pańska, gdy was spójrzeniem obdarzy.
Patrzaj — tam żebrak błaga — on jego omija,
Czy widzisz — tam wdowa, sierota narzeka:
Próżno żebrze u proga — niech żebrze, niech czeka,
Poźniéj — teraz Pan zdrowie gości swoich spija.
O ślepi! ślepi ludzie! oni nie poznali,
Że się przed czaszką jedynie kłaniali!

Może kiedy w téj głowie smutnéj, zapylonéj
Mieszkał rozum potężny, genjusz, sława wieku;
Dzisiaj Pana wygnano i dóm rozwalony,
I w czerep dziś przeszedłeś rozumny człowieku!
Byłeś, jakby nie byłeś,— dziś niéma i śladu,
Gdzie taka powódź myśli i wyobrażenia,
Dziś jest tylko siedlisko wiecznego milczenia,
Dzisiaj jest legowisko podłego owadu!
Ileż razy za życia o sławie marzyłeś,
Karłowatym rozumem chciałeś pojąć czyny
Téj olbrzymiéj natury — i już się zbliżyłeś.....
Wtém mądrość z wiatrem poszła — z ciebie rozwaliny!
I cóż ztąd, że pomniki rozgłoszą twe imie,
Że grób twój wieńczyć będą laurami, cóż z tego?

http://rcin.org.pl/ifis/

Gdy po latach ciekawy czaszkę twoją wyjmie,
Nic pozna, i powié:— to czaszka głupiego!—

Ale próżne marzenia — piękność, duma, sława,
Głęboko każą swoje zakopywać zwłoki,
I pomniki nad niémi jak piękna oprawa
Najnędzniejszego dzieła, nęcą ludzkie wzroki,
A tylko biédny żebrak między braćmi swémi
Niéma ręki przed skonem, co mu zamknie oczy,
Coby mu na twarz martwą nasypała ziemi,
Wygnańca tylko piersi grobowiec nie tłoczy;
Gdy mu przyjdzie czas zasnąć śród obcéj krainy,
Nikt nawet w ciasnym grobie zwłok jego nie zmieści,
Wiatr zawyje,— proch jego rozniesie bez wieści,
A czaszkę pozostawi jak z gmachu ruiny.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Dzięki ci, dzięki!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Dzięki ci, dzięki!

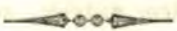

Dzięki ci, dzięki, tyś zmęczoną duszę
Jedném spójrzeniem swojém ożywiła,
Tyś uczuć ogień i serca katusze
Jednym uśmiechem swoim ugasiła,
I znowu w wielkiém niebie moje oczy
Będą z orłami latały w zawody,
Znów piersi pełne, znowu duch mój młody
Swobodne skrzydła nad światem rostoczy,

http://rcin.org.pl/ifis/

Znowu w swój uścisk pochwyci go miękí
I ideału obłokiem otoczy.
O dzięki ci! dzięki!

Widziałem twoje oczy ukochana,
Oczy słodyczy, nadziei, marzenia;
I pieśni twoich harmonja mi znana,
Czułem twój oddech, słyszałem westchnienia,
I dusza twoja po promieniach oczu,
Bo błędnym ust twych uśmiechu płynęła,
Aż tu — tu w mojém sercu utonęła;
I odtąd w jego z kryształów przezroczu
Brzmią tylko szczęścia i miłości dźwięki,
I łódką życia cisza owładnęła.
O dzięki ci, dzięki!

O niebo, niebo! znowu kocham ciebie,
Znowuś mi źródłem nadziei, marzenia,
Bo ona wszędzie, nawet tam na niebie
Zasiała cuda urokiem spójrzenia!
Teraz mię chmury weźcie w swe ramiona,
Polecę z wami w niebo ukochane,
I dalej, dalej w krainy nieznane,
Gdzie nic nie będzie, tylko ona, ona!
I jéj spójrzenie i uśmiech i dźwięki,
I myśl roskoszna w dwa słowa wcielona,
O dzięki ci, dzięki!

http://rcin.org.pl/ifis/

. . . . . .

I czemuż uśmiech twój zimny, kłamany?
Czemu w twéj duszy lód obojętności?
Bez serca! próżna!— więc tobie nieznany
Ni ogień czucia, ani łza litości?
Marzenia moje! biédne me marzenia!
Znowuście w świecie, znów osierocone!
O biédne serce! znowuś opuszczone,
Znowu w twych pustkach wyje wiatr wspomnienia,
I samotnika wygnanego jęki,
I ta przeklęta pieśń pośród cierpienia:
I za to ci dzięki!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Sonety.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

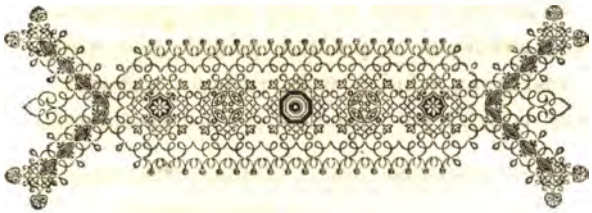

SZPITAL

Sonety.

Piu volte Amor m'avea gia detto: scrivi
Scrivi, quel che vedesti in lettre d'oro.
PETRAR.

1.

O JEŚLIŚ widział w maju złotéj wschód jutrzenki,
Gdyś widział niebios łono, kiedy słońce wstaje,
Lejąc wszędzie brylantów, topazów ruczaje,
Toś widział przez mgłę tylko jéj anielskie wdzięki!

http://rcin.org.pl/ifis/

Widziałeś blask na róży pereł opalowych,
Gdy zbudzona w poranku pochyla swe czoło,
I roskoszną tchnień woni rozlewa wokoło?
Toś widział pół uśmiechu jéj ust koralowych!

Lecz wszystkie barwy niebios, wszystkie kwiatów wdzięki
Martwe są przed jéj jednem, ach jednem spojrzeniem!
I choćbyś słów anielskich pojął Boskie dźwięki,

Choćbyś słowa te oddał téj muzyki brzmieniem,
Co zna serce poety — rzekłbyś śród westchnienia:
Nikt, nikt nie wysłowi moc twego spojrzenia!

2.

Widział mnie mędrzec — co ty umiész? pyta,
Ja nic nie umiém — mędrzec się litował;
Spostrzegł mię bogacz — obojętnie wita,
Poznał, żem biédny — mijając żałował.

Pytali inni: — masz ty przyjaciela?
Miałem — dziś nié mam: — o nędzarz, myśleli,
Czemu nie tańczysz, nie szukasz wesela?
Bo mię to nudzi. — Znów dla mnie westchnęli.

I tak połowa świata żałowała,
Żem wiek swój młody otoczył smutkami;
A reszta moje dziwactwa łajała,

http://rcin.org.pl/ifis/

Że iść nie chciałem za ich naukami;
O luba moja! a ja się z nich śmiałem,
Bom był szczęśliwy — kochany kochałem!

3.

Gdym cię ujrzał raz pierwszy z wiarą młodocianą,
O Boże! pomyślałem, w jéj oczach czczę Ciebie,
Bo chociaż wielkim jesteś na ogromném niebie,
Aleś tylko w jéj oczach siłą niezbadaną.

Bo i co też, powiedzcie, piękniejszego było,
Czyli te zastygłe niebiosa bez końca,
Czy też te dwa płonące lubych oczów słońca,
W które patrząc — o — szczérzéj Bogu się modliło.

Ubiegły już na wieki, zniknęły te chwile;
Dziś, kiedy się chcę modlić, szukam Boga wkoło,
Szukam Jego na niebie, w gwiazdach, w błyskawicy,

I czuję, że Go dzisiaj nie pojmuję tyle,
I nie śmiem jako dawniéj modlić się wesoło,
Bo więcéj Go nie widzę w twéj luba źrenicy.

4.

Kiedy ja w twoich oczów niebiosa spoglądam,
Śmieję się z tego, kto mi o niebie powiada!
Kiedy wzrok mój na twoje jasne lica pada,
O! wtedy nic, nic więcéj w tém życiu nie żądam.

http://rcin.org.pl/ifis/

I co tylko sen wieszcza utworzy wzniosłego,
Co marzenia wymyślą, co serce uroi,
Ach! w to wszystko jéj postać urocza się stroi,
To wszystko śród jéj serca mieszka anielskiego.

Porzućcie ludzie próżno błąkać się z nadzieją,
Tu chodźcie, tu patrzcie — z czoła ulatuje
Jasny anioł pokoju — a w oczach jaśnieją

Dwie gwiazdy i cóś więcéj — na co słów nie staje.
I w serce jéj zajrzyjcie, czujcie jak ja czuję,
A wszystkie waszych marzeń w niéj znajdziecie raje!

5.

Czemu tak smutno spozierasz wokoło,
Młodość, nadzieja, świat stoi przed tobą,
Zbrodniarz twarz tylko odziewa żałobą,
Człowiek cnotliwy spoziéra wesoło.

Patrz — jak świat cały zalany smutkami,
Wstąp nań z pogodą jak anioł pociechy,
Może kto w licach twych ujrzy uśmiechy
I martwe serce wskrzesi nadziejami.

— O, nie wierz! nieraz cnotliwy łzy leje,
A zbrodniarz śmiechem wita koło ludzi;
I mój czas przyjdzie, i ja się rozśmieję;

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz nie patrz wówczas na dno mego łona,
Bo smutne są lica, gdy duch czucie budzi,
A zimne i wesołe, kiedy ono skona.

6.

Pięknaś! — czemuż twa piękność sprawia mi męczarnie!
Aniołem jesteś! — na cóż dręczysz tak boleśnie!
Wabisz wzrokiem! — a spójrzeć nie można bezkarnie,
Bo wzrok twój ścigać będzie na jawie i we śnie.

Raz tylkom ciebie ujrzał — zniknęła moc duszy;
I wzrok mój, co przed chwilą spoglądał tak śmiało,
Dzisiaj jakby zaklęty z miejsca się nie ruszy,
Gdzie po raz piérwszy twoje lice zajaśniało.

A zaledwo się zjawisz, odrywam swe oczy,
Jakbym w słońce spoziérał, jak gdybym w minucie
Olsnął i szukał wsparcia — tak się rozum mroczy.

Westchnęłaś! — i wnet niebo — piekło pali duszę;
Nie wiém — błogosławione czy przeklęte czucie,
Wiém tylko — że gdy znikasz, zawsze westchnąć muszę.

http://rcin.org.pl/ifis/

7.

Bywaj mi zdrowa! dla ciebiem zanucił
Najpiérwszą piosnkę stanąwszy na ziemi,
Rzucam cię jednak — bo ponęty swémi
Świat mię przywabił, by spokój zakłócił.

I was przyjaciele na wiekim porzucił.
Lecz choć świat czarny przed oczami memi,
Wy jak przed laty będziecie takiemi,
Jak mój najpiérwszy hymn marzeń was nucił.

Ziemio lat młodych, już mgła cię okrywa,
Wszystko w niéj znikło, co tak drogie było;
Tylko twój wiecznie głos się tam ozywa.

Aniele marzeń, przyczyno słabości!
Znam cię — zbyt tobą serce się upiło,
Tracę! — jak tylem snów stracił młodości!

8.

Dziwi ciebie, żem smutny — łez szukasz przyczyny?
Lecz spójrzyj na dno piersi — tam źródło żałoby;
Ten kraj, niegdyś wesela — dziś zmienił się w groby,
I z świątyń tam wzniesionych — zostały ruiny.

http://rcin.org.pl/ifis/

Samotny pośród ludzi, cierpiący bez winy,
Wspomnieniem wiek przepędzam od doby do doby,
Szukam czyli mi jakie zostały sposoby
Wskrzesić choćby nadzieję — badam przeszłe czyny.

I kraj za mną tak piękny — a droga tak stroma,
Na którą mam postąpić — i podnoszę oczy
Ku niebu, czy nie błyśnie mi gwiazda znajoma.

Daremno! — niebo świeci szczęściem innych ludzi,
Gwiazdę co mi błyszczała mgła zazdrośna mroczy,
I jeszcze w domiar — serce nieszczęsne się budzi!

9.

Możeś nieraz nędznego żebraka widziała,
Łza ci w oczach zabłysła na ten widok smutny,
Łza piękna — bo ją dobył los drugim okrutny;
Możeś kiedy nad biednym sierotą płakała?

O! to łezka piękniejsza! — lecz gdybyś widziała,
Jak nade mną bez końca mści się los okrutny,
Gdybyś głos samotnika słyszała pokutny,
O — dla mniebyś najdroższą łzę wtedy wylała.

A przecież jam niewinny — przyniosłem dla świata
Słowa wiary, ufności i szczerej przyjaźni,
A dla cię miłość czystą, dojrzalszą nad lata.

http://rcin.org.pl/ifis/

I za cóż, powiedz, za co jestem ukarany?
Za co świat mię tak zdradził?— za co więcéj kaźni,
Za co nawet od ciebie jestem zapomniany?!

10.

Kiedy wybije minuta rozstania,
Pierś ma nie westchnie i łza nie popłynie,
Bo w téj stanowczéj, okropnéj godzinie
Będę aż nadto mieć do rozmyślania.

Wspomnę jak przeszły mi lata kochania,
Reszta młodości pomyślę jak minie,
I jak po burzach do portu zawinie,
Czy aniol skrzydły ją swémi osłania.

O! i ty będziesz przedmiotem dumania,
Lecz na twą rękę łza moja nie spłynie,
Z twém się westchnieniem nie złączą me łkania,

Bo choć cię rzucę — lecz w każdéj krainie
Ty będziesz wiecznym przedmiotem dumania,
Tak jak nim byłaś w ostatniéj godzinie.

11.

Daleki dziś od ciebie, dzień witam ze łzami,
Lecz myśl ma jak cień krąży co chwila przy tobie;
O jeśli i ty luba, czas pędzisz w żałobie,
Rzuciwszy ciała nasze złączmy się duszami.

http://rcin.org.pl/ifis/

Niechaj anioł wspomnienia ulata nad nami;
Znikłe chwile wesela przywołajmy sobie,
Wszak róża równie pięknie zakwita na grobie,
Czemuż i nam się cieszyć nie można ze łzami.

Czémże dzień jest, czém lata przed długą wiecznością!
Zlały się nasze serca, i czémże rozłąka;
O — wszystko to jest nicość przed naszą miłością!

A chociaż nie widzę nieba twéj źrenicy,
I ziemskie me nadzieje jak siecie pająka,
I cóż ztąd! — wszak nas czeka wieczność bez granicy!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Zemsta.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
we Lwowie.
Oddział Dra B. JAKIMIAKA

Zemsta.

POWIEŚĆ KOZACKA.

I.

. . . . . .

. . . . . .

II.

Pamiętam — miałem ja druha w młodości,
Bo bez przyjaźni krew młoda się ścina,
I bez niéj myśli więdną jak w starości;
Za przyjaciela wybrałem Turczyna.

http://rcin.org.pl/ifis/

Jeszczem go poznał, gdym w Stambule grabił,
Gdy krew Turecka strumieniem się lała;
On przybiegł do mnie — prosił bym go zabił,
A w oczach rospacz okropna błyszczała.

— Matka nie żyje, mówił, ojciec w grobie,
Tam jego głowa błyszczy na seraju.
Uderz, bo wydrę sam to życie sobie,
Ja żyć nie mogę w tym ohydnym kraju.

O większe jeszcze, większe mam cierpienia!
Czy znasz ty miłość?..... Kochałem, cierpiałem,
Za całą miłość chciałem choć spójrzenia;
Za całą miłość wzgardzony zostałem!

— Wstydź się młodzieńcze, zimno powiedziałem,
Jesteś już mężem, a jęczysz jak dziécie,
Czyliż to niéma miecza w świecie całym,
Ażebyś pomścił swe krzywdy sowicie.

I ta dziewczyna, ta dziewczyna harda
Usłucha, kiedy zabłyśniesz orężem;
Po samobójstwie czyż ostygnie wzgarda?
I dla kobiéty! — czyż ty jesteś mężem?

Chodź z nami! dzielny będzie Kozak z ciebie:
Kraj nasz jak żądze, jako myśli długi.

http://rcin.org.pl/ifis/

I dziewic u nas ile gwiazd na niebie,
Z tak czystém sercem jakby nasze strugi.

Popłynął z nami — zmienił się w Kozaka,
Imieśmy jemu nadali Maxyma,
I odtąd z nami podobny do ptaka,
Przelatał step nieobjęty oczyma.

III.

Na skał urwisku nad Dniepru brzegami,
Narzekał Maxym obcemi słowami:

— Po cóś mię wygnał, okrutny proroku,
W cudzą krainę, gdzie ludzie nie płaczą,
Gdzie tylko wiecznie łzy w mojém oku,
Gdzie ją me oczy nigdy nie zobaczą!

Narzekał Kozak, a Dniepru fale
Głucho wtórzyły te jego żale,
Opuścił Kozak urwisko skały,
A jeszcze fale jęki powtarzały.

IV.

Wiecie gdzie szczęście, o bracia kochani?
Tam gdzie Kozacy swe mieszkania mieli,
Nad Czarném morzem, co roku witani
Wesołą wiosną — jak sami weseli.

http://rcin.org.pl/ifis/

Wiosna co roku niosła im nadzieję,
Że wyjdą z niczém, powrócą z piastrami,
Że tam w Stambule ich miecz zajaśnieje,
A łódź napełnią dumnémi Baszami.

Nieraz gdy Kozak pożegnał porogi,
Z porogów żony i dzieci patrzały,
I do ich śpiewów wesołych mięszały
Jęk pożegnania i żalu złowrogi.

— Czajko! . . . . . o falo straszliwa!
Na cóś ich wzięła i na cóś poniosła!
Płakały żony — bo dla nich niwa
Była kolebką, gdzie każda wyrosła.

V.

I nowa wiosna słyszała te śpiewy,
Bo znów nadzieja bawiła Kozaka;
Znów puścił czajkę jak dzikiego ptaka,
By marząc łupy czuł wichrów powiewy.

Już fala woła i Kozak gotowy;
Wszyscy klęknęli, bo ksiądz błogosławi;
Sam tylko Maxym jak kamień grobowy,
Czoła nie zgina i modlitw nie prawi.

http://rcin.org.pl/ifis/

Wszyscy całują krzyż jego bogaty,
Sam Maxym stoi i patrzy na fale,
Pop skończył modły i zdjął drogie szaty,
On jeszcze stoi oparty na skale.

Hetman Niżowy zna dobrze Maxyma,
Wie, że gdy duszę w dumaniach zatopi,
Niechaj święconą Pop wodą go kropi,
Krzyża nie zrobi, nie zwróci oczyma.

Zkąd przybył wiedzieć nikt o tém nie może,
To pewna, że on najpiérwszy na wroga;
Ale i męstwa pożal się tam Boże,
Gdzie niéma w piersiach sumienia i Boga.

Kozak morduje — lecz często zahula,
Gdy się rozhula i światu nie widzi;
Czemuż się Maxym hulanką ich brzydzi?
Bo ma w sumieniu zjadliwego móla.

I cóż go gryzie? — że Turków mordował?
Że głowy Baszów z rąk jego leciały?
I że pożary ich rzeź oświecały?...
Kozak się zrodził, by rznął i rabował!

A cóż innego dokuczać mu może?
Lecz czajka woła — daremno nie badać —

http://rcin.org.pl/ifis/

Siadać!— i echo powtórzyło — siadać!
Już popłynęli — szczęść w drodze im Boże.

Znowu na niwach pieśń stara urosła,
Godna żón, dzieci, Kozaka niegodna.
Falo straszliwa! o czajko . . . . . !
Na cóś ich wzięła, i na cóś poniosła!

VI.

—Płyńmy wesoło! płyńmy z nadzieją!—
Tak Hetman śpiewał, gdy był pod Stambułem;
Tam zaraz nasze miecze zajaśnieją,
Już sępim węchem krew Turków poczułem.—

Noc — cicho wkoło — i czajki wstrzymano,
Kozak się żegnał i strzelbę gotował,
Kurka odpuścił i zapał odnowił;
Do wysiadania znak wszystkim wydano.

— Stójcie na chwilę!— wziąć ognie i miecze,
Niech wszyscy spłoną!— gdy zechcą uciekać,
Natenczas rąbać i strzelać i siekać,
Niech żywa dusza zpod rąk nie uciecze!—

I jam był gotów.— Stój!— z boku ktoś woła—
— To ty Maxymie?— Chodź za mną Kozacze!

http://rcin.org.pl/ifis/

Widzisz ten pałac otoczon dokoła
Lasem pomarańcz?—Słyszysz gdzie kruk kraczc?

O, razem z krukiem polecieć musiemy!
Wiesz czyj to pałac?—tam ona spoczywa,
Tam dosyć złota i krwi dość znajdziemy,
Dusza ma brudna niech krwią się obmywa!—

Już ogień błysnął i pożar powstaje—
Cisza — w momencie jęk runął śmiertelny,
Jęk, z którym życie na wieki ustaje;
W twarzy Maxyma śmiech błyszczał piekielny.

Stałem naprzeciw w cyprysowym lasku,
Czekając póki się wszystko nie spali;
Niechaj się pałac w ruiny zawali,
W gruzach piastr znajdę przy pożarów blasku.

Nagle dziewica wybiegła z mieszkania;
Maxym się zatrząsł, poleciał, porywa—
I znikli w cieniu — słyszałem wołania,
Co gasły w dali — jak dzień dogorywa.

VII.

Mieliśmy piastrów jak piasku śród wody,
Jedna nam czajka przepadła jedynie;

http://rcin.org.pl/ifis/

— Niech z djablem Sultan na czajce téj płynie,
I Baszów martwych niech weźmie na gody!—

Powiedział Hetman — a wszyscyście dzieci!
— Wszyscy! — Gdzież Maxym? — nie było Maxyma —
— Zginął zapewne, gdy go dotąd niéma,
Niechże mu w Turcji wieczny pokój świeci! —

I znowu brzmiała powrotu pieśń błoga:
Czajko! tyś sokół, a Turcy ptaszęta,
W szponach sokoła moc jest niepojęta,
Czajką kieruje kozacza dłoń sroga!

I znowu żony i dzieci wybiegły,
Śpiéwały znowu: — o czajko . . . . . !
Gdzie męże nasi? gdzie młodzież urodna!
Aż w falach Dniepru nasz sztandar postrzegły.

Witajcie dzieci, i bracia i męże!
Jesteście wszyscy? — a piastrów czy wiele? —
— Z piastrów możemy wykować oręże,
Lecz Maxym został w Tureckim popiele.

VIII.

Dnie upłynęły, miesiące i roki;
Nieraz już znowu czajki nas nosiły,
I nieraz fale krew Turków znów piły,
I niejednego grób ukrył głęboki.

http://rcin.org.pl/ifis/

Gdy śród jesieni podróżny zawitał
Z licem wybladłém, w podartéj odzieży;
— Hetman czy żyje? ponuro zapytał,
— O — Hetman dawno w mogile już leży!

— Jam wasz znajomy — o — dawnom was rzucił,
Lat temu — ileż to odmian się stało!
Czas wszystko zmienił — co wyniósł, wywrócił,
Tylko żal, tylko wspomnienie zostało!

Był u nas krótko, bo ciężka choroba
Prędko przygnała minutę skonania.
Wkrótce ksiądz przyszedł na jego żądania,
Nareście skonał — nie wyszła i doba.

O biada! komu skon sumienie zbudzi!
On umarł z pełnémi zgryzoty oczyma;
A przy pogrzebie ksiądz wyrzekł do ludzi:
— Módlcie się dzieci za duszę — Maxyma! —

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Do * * *

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Do ***

z *Moora.*

Chodź — weźmij arfę — po cóż te marzenia
Nad grożącemi zdala nieszczęściami;
O! weźmij arfę, i niech myśl cierpienia
Ulecí ode mnie przed twych ust dźwiękami.

Śpiewaj mi luba — i śmierć mi grożącą,
Pieśń twoja z duszy odpędzić wydoła.
Nie — nie — przez litość, łzę otrzyj płynącą,
Znów będziem szczęśni, bądź tylko wesoła.

http://rcin.org.pl/ifis/

I znowu jeszcze niech śnieg twojéj ręki
Strony twéj arfy kochanéj ocienia,
A znów przedrzémię moje dawne męki,
Bo gdyś ty ze mną, szydzę z przeznaczenia.

Uderz w tę stronę — niech płynie dźwięk smutny,
Któryśmy dawniéj — niegdyś tak lubili,
Nim w nasze serca świat swój cios okrutny
Zadał — i kazał ach, płakać téj chwili!

O luba nóto! przy tobie wspominam
Szczęście i wszystko tak wtenczas cudowne,
Dziś zwiędłe, znikłe — o przestań, zaklinam,
Już ranią duszę te dźwięki czarowne.

I tyś nieszczęsna? — widzę z oka twego;
Z twojémi łzami łzy płyną i moje;
Chodź, chodź do tego serca zbolałego,
Rozbite ono — ale zawsze twoje!

http://rcin.org.pl/ifis/

Pożegnanie.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

z Schillera.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozdroże.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozdroże.

DO ***

Młodzieńcze! gdzież są dzisiaj twe dawne marzenia?.....
Jeszcze dzieckiem — już lubił myślą w niebo lecić,
Już mu w głowie osiadły piękne urojenia
O ludziach jak aniołach — i umiał rozniecić
Tak wrzące namiętności, miłość taką żywą,
Że w niejby mógł się całkiem ten świat stopić chłodny.

http://rcin.org.pl/ifis/

I skinął władzą duszy, i massę leniwą
Zimnego świata natchnął — i z chaosu jego
Wyprowadził ideał dla serca wrzącego.
Z nim żył ciągle — ta postać mu towarzyszyła
Śród kwiatów i na nagim skał olbrzymich szczycie,
Z nim dzień cały i we śnie go nie opuściła,
Aż stała się dla niego istnienia połową.
Miłość to była w pięknym, pełnym marzeń świecie,
Jak dnia zaranek przed jutrznią majową,
Co pięknie poprzedza dzień chmurny i słotny.
Znalazł potém młodzieniec na świecie stworzenie
Tak piękne jak jego ideał, marzenie;
Znalazł — i świat dla niego odtąd niesamotny.
Pragnął wolność utracić, byle ją posiadał;
Wolność stracił — i ona krótko mu istniała,
I spokojność, i szczęście, i wszystko postradał,
I po tylu oazach pustynia została.
Ale duszę miał wielką — czuł, że serce jego
Powinno kochać, a kochać świat cały;
Nieraz widział śród bliźnich swych nieszczęśliwego,
I odtąd ręce jego łzy ich ocierały —
Kochał — łzy ocierał — wyszydzono jego!
Bo nic jeszcze nie zdziałał, ludzie powiadali,
A pół wieku przepędził — gdzież znaczenie, sława?
Cnoty jego anieli przed Bogiem składali,

http://rcin.org.pl/ifis/

Świat ich nie pojął — a miłość — to fraszka,
To zabawna dla dzieci dorosłych igraszka!

Tak opinja ludzi, jak niszcząca lawa
Z wszystkiego go odarła — bo myśli zmieniła,
Odtąd wierzył w swą małość, wierzył w wielkość świata,
Pragnął serce oziębić — i myśl wprzód skrzydlata,
Do niskich granic ziemi nagle się zbliżyła.

Dziś niech pyta co czynił, co powinien czynić,
Czém był wprzódy, i dzieła jego co są warte?
Że dotychczas był dzieckiem — świat go będzie winić;
I nad nim były chmury błędów rozpostarte.—

Otoś wyszedł młodzieńcze na myśli rozdroże,
Idź w świat, on ci może poradzi, pomoże.....

Jakże zyskać to wielkie nazwisko człowieka!...
Idź do bogacza, co w złote komnaty
Na widok nędzy bliźniego ucieka;
To człowiek! on powié — co ma drogie szaty,
To człowiek! co umiał zebrać tyle złota!

Pytaj w świecie wesołym, pośród zgiełku, wrzawy;
Wyrzekną: rzuć się w morze uciech bez obawy,

http://rcin.org.pl/ifis/

I nie myśl gdzie się oprzesz — tam źródło pociechy.
Patrzaj jak tu wesoło, jak słodka zabawa!
Patrz na te ziemskich aniołów uśmiechy,
O — troski twoje z głowy wygoni ta wrzawa.
Lecz strzeż się pośród zgiełku pomówić z sumieniem,
I nie patrz na bliźnich nędzarzy z łzą w oku,
I nie myśl nad sierót nieszczęsnych cierpieniem,
Wzbroń sobie cierpień i śmierci widoku.
A jeśli trumnę niosą przed wroty twojémi,
Gdy płacz usłyszysz — ukryj swoją głowę,
Lub podówczas wyśpiewuj piosnki romansowe,
A nie myśl, że cię również czeka domek w ziemi,
Skromny i nazbyt cichy po hałasie świata,
Gdzie jutro może uśniesz, gdzie Bóg spyta ciebie,
Czyś wylał choć łzę jedną nad nieszczęściem brata,
Czyliś kupił cierpieniem miejsce dla się w niebie.
Lub słuchaj! — mędrzec mówi: — Człowiek na tym świecie
Jak mocarz, co z tronu w sprawy ludów wgląda;
On — natury ogromnéj ukochane dziecię,
Na jedno tylko żyje, jednego niech żąda:
Mądrość — to cel jego. — Co dzień świat ten witać
I nie poznać jego? — Patrzeć w przyrodzenia
Ogromną księgę — i nic z niéj nie czytać:
Jest to nieżyć, lub raczéj jest to żyć jak zwierze.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ten tylko, kto zbadał wielkie przyrodzenie,
Kto światy, ich pierwiastki, ich układ rozbierze,
Kto w liczby, w trupy wlepiał swe spójrzenie,
I wszędzie czytał mądrość, uczył się mądrości,
To jeden człek, którego los godny zazdrości.
I ty młodzieńcze porzuć gonić mary
I świat uwielbiać;—tam zdradzi kobiéta,
Tam cię głupiec wyśmieje—i przyjaciel stary
Judasza pocałunkiem bez trwogi powita!
Porzuć!—a gdy żałujesz—pomyśl—rzuć swe oko
Bez żądzy ziemskiéj—oko wielkiéj duszy,
Na świat, co tak w ślepocie utonął głęboko,
Zajrzyj w ten brudny chaos wesel i katuszy.
Patrz—jak gmin ciemny, choć strojny, bogaty,
Wynosi się, roi wielkość—a pelza w ciemności;
Wiek nie minie—grobowe on zamieszka światy,
Bezsilny całą pychą pokryć nagość kości.
A mędrzec bez szumu, ozdoby i pychy,
Słodko pędzi dnie ciche z naturą w rozmowie.
Przyszedł zgon, postrach gminu— on jednako cichy,
Bo śmierć mu najwznioślejszą tajemnicę powie.

I gdzież się rzucić?—czy z światem, weselem
Pożegnać przeszłe smutki, świeże zrywać kwiecie?
Czy z tym mądrości poważnym czcicielem
Umierać stokroć głupszym niż stanął na świecie?...

http://rcin.org.pl/ifis/

A wszędzie trza się wyrzec młodocianych myśli,
Ciemną maską trza pokryć twarz wprzódy otwartą,
I serce niechaj dawne uczucia wykreśli,
Niechaj się odtąd stanie pomazaną kartą,
Na której pierwsze myśli zniszczono na wieki,
A nowych nikt nie wyrył — i jedynie wartą,
By została od ognia na wieki pożartą.
Daremnie świat do swojéj bierze go opieki,
Dusza jego czysta nie straci wrażenia
Słodkich dni dziecinnych i słodszych — miłości;
Zrzecze się on świata, szczęścia i wielkości,
Ale godnym będzie człowieka imienia.

http://rcin.org.pl/ifis/

E l e g j a.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Elegja.

do **

Więc wszystko przeszło! — więc tylko zostały
Myśli posępne, samotność, wspomnienia,
I mój spokojny, zimny głos sumienia,
I ten rozwagi duch zakamieniały,
Co mi już niegdyś w uroków godzinie,
Gdym w twoje oczy, gdym patrzał w twe lica,
Wołał szyderczo — nawet i to minie!
Gdzież przeszłość moja, luba czarownica

http://rcin.org.pl/ifis/

Nęcąca wdzięków, uroków tysiącem,
Gdzie moja przeszłość kochana zniknęła!
Napróżno szukam okiem pałającém,
Uroki, przeszłość, nadzieja — minęła.

A przecież były, były te godziny,
W których za chwilę szczęścia obecnego,
Oddałbym słodkie wspomnienia rodziny,
I ciche pasmo życia dziecinnego,
I góry moje, i sny niewcielone
W obrazy życia — i ciche marzenia,
I wszystko, wszystko dziś niepowrócone
Za jedną chwilę tego upojenia!
O luba moja! więc i to minęło!
I lica twoje, i oczów promienie,
I ust twych uśmiech i serca płomienie...
Więc wszystko — wszystko na zawsze zniknęło!

http://rcin.org.pl/ifis/

Odpowiedź na słowa: „Jesteś szczęśliwy."

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
Oddział

Odpowiedź na słowa: „Jesteś szczęśliwy."

Czy wiesz ty co to pośród ścian milczących
Samotnie siedzieć i wołać przeszłości!
Przeszłość — złożoną z myśli palających,
I z chwil tak drogich, roskosznych, kochanych,
Że na wspomnienie serce drży z radości,
Że całą przyszłość nadziei marzenia,
Za taką chwilkę oddałbyś wspomnienia;

http://rcin.org.pl/ifis/

A kiedy dusza leci już do raju,
I już dogania, chwyta cień uroczy,
Czy znasz ty co to zlecieć z tego kraju
I w nudach życia zatopić swe oczy!
I widzieć wszystko zimne, wpół spróchniałe!
I czuć jak idzie to zimno do duszy,
I nosić w sobie serce odrętwiałe,
Co się jak dawniéj szczęściem nie poruszy;
Czy znasz ty, co to żądać bez żądania—
Śmiać się bez szczęścia — kochać bez kochania!
I wmawiać w siebie: ja czuję!— widzicie,
I ziewać czując — i przeklinać życie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Do A. M.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Do A. M.

Szczęśliwaś!— nie śmiém wierzyć w szczęście twoje,
I dziś gdy patrzę na twe piękne oczy,
Widzę jak smutek zasępia je, mroczy,
I lica przedtém jak róże zawoje
Tak piękne, jasne — jak cud, jak marzenie,
Dziś się powlekły w jakieś grobów cienie.

Czy pomnisz — przedtém gdzieś tylko spójrzała,
Wszędzieś wesołość, uśmiech spotykała.
Tak piękną byłaś!— Poranek majowy,
I wdzięki kwiatów i słońca promienie,

http://rcin.org.pl/ifis/

I boskiéj wiosny cały strój godowy,
Patrzając na cię padały w zdumienie;
I gdzieś ty tylko spójrzała, anieli
Po jasnéj tęczy twych oczów płynęli.
Kiedyś ty kwiatki zapięła w swe włosy,
Rzeźwiéj im było niż śród rannéj rosy;
I kwiatki chciały całować twe lica,
Choć więdły — zwiędłe jeszcze cię wielbiły;
Bo w tobie było wszystko co zachwyca,
W tobie cud nowy niebiosa stworzyły!
I jam cię ujrzał — patrząc kochałem,
O, bo i któż wié, czy ja będę w niebie,
Aby raz drugi widzieć taką ciebie!
I jak nie kochać! — ja w tobie widziałem
Więcéj jak niebo! — co wkoło mnie było,
Cała ma przeszłość, i przyszłe nadzieje,
Co barwą ziemi i niebios jaśnieje.
Ach! wszystko, wszystko w ciebie się zmieniło!

A dzisiaj, szukam dawne twoje wdzięki.....
O, jeszcześ piękna! — lecz cóż łzy te znaczą?
Zbyt one smutnie duszę twą tłómaczą.
Więc ci już znane tego świata męki?
Trzebaż się było rzucać w świat zwodniczy,
By serce otruć — dla kropli słodyczy?.....

http://rcin.org.pl/ifis/

Bogacz i Nędzarz.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Bogacz i Nędzarz.

Widziałem raz bogacza, kiedy drżącą ręką
Przeliczał stosy złota i cieszył się w sobie,
Że tyle zebrać zdołał — zebrał długą męką,
Może sobie na pogrzeb — i cóż mu z nich w grobie?
Wtém przyszła biédna matka — ratunku! — wołała,
Dziécię me kona z głodu — o — znać serce matki,
Widzieć w niéj życia nędzne, gasnące ostatki,

http://rcin.org.pl/ifis/

I nie mieć jeszcze litości — o — to zbyt na człeka,
To nadto na szatana! — Skner a zadrżał z trwogi,
Zbrodniarzem mu się każdy wydawał ubogi,
On nie czuł co to wdowa, sierota, kaleka.
Gdyby podał jéj wtedy jeden grosz zrdzewiały
Od łez może sieroty, któremu wydzierał,
Okupiłby nim może zbrodniczy wiek cały,
I choć z jednym cnotliwym uczynkiem umierał.
Lecz on ją wygnał z domu — i zamknął swe skrzynie;
Biada mu! zamknie kiedyś Bóg oko litości!
Przejdzie nędzy cierpienie i wszystko przeminie,
Tylko kara zbrodniarzów równą jest wieczności.

Widziałem potém matkę jak na dziécka grobie
Jęczała, — same niebo zda się żałowało,
Że téj biédnéj ostatnie jéj szczęście wyrwało.
Ją wszyscy opuścili — bo w nędzy, żałobie
Nie znaleść przyjaciela. — O, były te lata,
Gdy świat cały ją wielbił — bo złoto błyszczało,
Zgasło złoto — i pusto już w domu zostało;
A tam pies tylko służył z przyjaciół jéj świata,
On tylko czuł jéj nędzę, on się jéj litował,
I pilnował wrót domu, choć głodem znużony,
Dla czegoż on wymową nie był obdarzony,
I czemuż wyrzec nie mógł co w sercu swém chował?

http://rcin.org.pl/ifis/

Wkrótce Bóg się nad biédną kobiétą zlitował.
Za trumną nikt nie poszedł, nie pytał imienia,
Nie brzmiały sztucznym płaczem kościołów sklepienia,
Bo też nikt po niéj złota nie grabił, nie chował—
Bogatą była w cnoty, a na kruszce taki
Któż chciwy?— niechaj skarb ten i w grobie z nią będzie.
Wesoło było ludziom przy smutnym obrzędzie,
Mruczeli:— to żebraczka.— O gdyby któremu
Myśl przyszła, że godzina ta przyjdzie i jemu,
Że w godzinie téj wszystko opuścić potrzeba,
Że wszystko z sobą w ziemię prócz czynów zagrzeba!

Skończył się krótki obrzęd — ziemią zasypano,
I pusto wkoło — jakby jéj nigdy nie było;
Prędzéj niż pogrzebano — całkiem zapomniano —
Sam tylko pies pozostał nad pani mogiłą,
Zwiesił głowę, znać tęsknił, czuć musiał do zbytku,
Bo tam go nienawistne życie opuściło.
Szlachetny! a sam tylko człowiek chce żyć wiecznie!

Jeden przyszedł i niby pobożny, psa nogą
Strącił z świeżéj mogiły — inny mędrszy z zdania,

http://rcin.org.pl/ifis/

Radził psa szlachetnego pochować nad drogą,
I dowodził o dziwnych skutkach przywiązania.
Ale nikt nie powiedział: — naśladujcie jego!
Nikt mu nie wzniósł grobowca, nie napisał słowa:
» Przychodniu! niechaj dumna schyli się twa głowa,
Tu pies leży — lecz znajdź mu człeka podobnego!"

Umarł potém ów bogacz — mówiono że w chwili
Ze wszystkich najstraszniejszéj — rospaczał konając,
Bo złe duchy mu straszną przyszłość wywróżyli.
I przyszedł anioł śmierci — i w oczy patrząjąc
Zawołał: — już ci przeszły chwile zlitowania,
Oto sprawiedliwości godzina wybija;
Ty już konasz lichwiarzu — lecz łzy, narzekania,
Nie zmiękczą gniewu Boga! — straszna chwila mija....

Już zimne jego zwłoki w bogactwa ubrano,
Świateł błysło tysiące — słychać kupne jęki
I modlitwy, żebrakóm pieniądze rzucano,
I powietrze rozniosło dzwonów smutne dźwięki.
Wzniesiono pyszny pomnik — zwabiony tłum ludu
Nowością i przepychem, z pochlebcą powtarza
Nakłamane w nim cnoty — a łzy wyciśnięte,

http://rcin.org.pl/ifis/

A sieroty przeklęctwo, a nędza wzgardzona,
Milczą — jak gdyby jego zwłoki były święte,
A zbrodnia z cnót szydziła, nawet w grób zwalona!

Taki to był żebraczki koniec i bogacza,
Nad jednym od kolebki szczęście przyświecało,
A drugiej i czarnego chleba brakowało.—
O! szczęśliwy jest bogacz, jeśli nie wykracza
Przeciw pięknym, szlachetnym uczuciom ludzkości,
Jeżeli tak jak anioł — wiele posiadając,
Jeszcze więcéj rozdaje — gdy z czystéj miłości
Wesprze nędze, a umie żyć i mało mając.
Nie umrze on z rospaczą, z złorzeczeniem sobie,
Łoże jego ostąpią ubodzy jak dzieci,
A na modły ich niebo słońce łask roznieci,
Wpośród żalu przyjaciół cicho zaśnie w grobie.
Za trumną pójdzie orszak szczéry, chociaż skromny,
Łzą gorącą obleje drogę do mogiły;
I matki będą dzieciom swym o nim mówiły,
I Bóg będzie kiedyś na te czyny pomny.
I ty nędzo szczęśliwa! — bo Pan sprawiedliwy;
Błogo temu kto mileząc wytrwać w niéj wydoła,
Bo Bóg do się tylko cierpiących powoła!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Ja, On i ktoś trzeci.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SZPITAL
Przemienienia Pańskiego
w Pradze.

Ja, On i ktoś trzeci.

JA.

Jaka noc piękna! — rzekłbyś, że ku ziemi
Spływa anioł dumania i pełen miłości
W uścisk ją objął dłońmi powietrznemi,
I tęskny utonął w niebios samotności.
Płyńcie, o płyńcie duchy niewcielone,
Zstępujcie z chmurek promieniem księżyca,

http://rcin.org.pl/ifis/

I piersi ziemian niedolą zmęczone
Niech wasza błoga przeniknie tęsknica,
Niechaj rozczula i niechaj zachwyca,
I niech usypia ich serca zmęczone.

Patrz — te dwie chmurki — czy duch niewiniątek
Wzleciał z téj ziemi i aż tam zawisnął!
Patrz na ten księżyc — to trumna pamiątek
Dla niejednego, co żegnał na wieki,
Co raz ostatni spójrzał i uścisnął
I stracił! — tylko ten księżyc wybladły
Zdoła mu kiedyś osuszyć powieki,
Bo tamte oczy — już dlań przepadły.

O N.

Zimny księżycu! gdy serce dziecinne
Przed ciebie niesiem — gdy twoje promienie
Padną w głąb jego — jak lube, niewinne,
Jak tęskne w duszy obudzasz marzenie!
Dusza naówczas, jak te chmurki białe,
Drżémie roskosznie i marzy o niebie;
A kiedy poźniéj toż serce spłowiałe,
Spalone krwawym ogniem namiętności,
Zwróci się do cię i spójrzy na ciebie,
Czemuż je wtedy z szyderstwem omijasz,
Albo jak upior, chciwy spokojności,

http://rcin.org.pl/ifis/

W serce się wciskasz i szczęście wypijasz,
Bo tylko budzisz wspomnienia przeszłości!

J a.

Słyszysz śpiew wdali?— to może wesele,
Szczęsne dwie dusze, co pośród téj nocy
Dla świata obce, żyć będą dla siebie,
Jak o— ten księżyc, te gwiazdki na niebie,
Będą jaśniały miłością, marzeniem!
Bo cóż milszego jak marzyć śród nocy!
Bo cóż milszego jak wieczór majowy!
Jak księżyc w maju tęskniący na niebie,
Jak dwie istoty wzrok pełen wymowy
Wznoszące w niebo — choć myślą o sobie!
Wieczor i księżyc, i wdzięki majowe,
Ziemię tę dla nich w raj zmienić zdołają;
Ale nad serc ich tajemną rozmowę,
Nawet niebiosa roskoszy nie mają.
I czém ta ziemia dziś dla nich?— nicością!
Czém brzmi to niebo, ten księżyc?— miłością!
A co w ich sercach?— aniołów zapytaj.

O n.

O biédne dusze czuciem obłąkane!
Zimny świat, zimne niebo je powleka.
Próżno wznosicie oczy zakochane

http://rcin.org.pl/ifis/

Na księżyc, gwiazdy — zimne, pomartwiałe,
Jak skrzepłe tchnienie, — jak trupia powieka
Rozwarte, patrzą bez życia spójrzeniem;
A wam się zdaje, żeście zrozumiane,
Że w was pojęto serce zagorzałe!
Czyliż ten księżyc z swém drżącém promieniem
Współczuje z wami? — o — zimno wokoło
W niebie i ziemi — a wy marzyć chcecie,
A wy świat, trup ten, ożywić pragniecie!
O biédne dusze! gdy chwila wybije
Rozumu głowie, sercu spamiętania —
Okropna chwila! — czyjeż serce, czyje
Będzie naówczas wierzyć w te marzenia?
I któż nie rzeknie wtedy do księżyca,
Że tylko trumnie stworzenia prześwieca!

J A.

Kiedy w mém sercu raz piérwszy zadrżała
Strona marzenia, tęsknoty, dumania,
Gdy dusza piérwszy raz szczęścia wołała,
A wrzące serce — przyjaźni, kochania,
Wkoło zaś tylko świat istniał ponury;
Oko się wówczas wzniosło między chmury
I utonęło w jasną twarz księżyca,
A piękny księżyc jak wierna kochanka
W marzącéj duszy świecił bez ustanka;

http://rcin.org.pl/ifis/

I z jego światłem wielka tajemnica
Miłości, szczęścia, do duszy wpłynęła,
I nowe kwiaty w myślach rozwinęła.

ON.

Ach! gdyby, gdyby jego białe lice,
Kiedy ja płaczę, kiedy ja wspominam,
Gdy o współczucie naturę zaklinam,
Pojęło całą nieszczęść tajemnicę!
I choć raz twarz swą smutkiem zasępiło,
I choć łzę jedną czucia uroniło!
Gdyby przez długie i drżące promienie
Przysłało słowo nadziei, miłości,
Przysłało choćby jedyne westchnienie,
Choć błędny uśmiech bezsilnej litości!—
Ale daremno!—na tém wielkiém niebie
Księżyc jak błędny ogień na bagnisku,
Ciągle przynęca i unika ciebie;
W twojém posępném i wiecznem ognisku
Od wieków płonie—ale nie pożyczy
I jednéj iskry dla serca twojego.
Jak stary sknera skarby swoje liczy,
Blaskiem ich tylko obdarza biédnego.

KTOŚ TRZECI.

Szaleni ludzie!—jaka dziwna mowa!
Jeden bez mozgu na księżyc się żali,

http://rcin.org.pl/ifis/

Drugi śmieszniejszy bez przyczyny chwali,
Chociaż rozsądna każda czuje głowa,
Że księżyc tyle potrzebny dla ziemi,
O ile w nocy rozpędza ciemności.

J a.

O wielki człecze! winszuję mądrości
Martwéj — bo patrzysz oczami martwémi.

Dniepr.

Piękny to widok! gdy w Dnieprze zwierciadło
Spoziera słońce w zachodu godzinie,
I tęskno świeci uroczéj krainie;
A za nim niebo zagasło, pobladło,
Tysiącem złotych chmurek się odziało;
Rzekłbyś, że każda chmurka to łza nieba,
Że złotem chmurek niebo zapłakało,
Widząc, iż z słońcem rozstać się potrzeba.

http://rcin.org.pl/ifis/

A słońce wielkie, jasne, uroczyste,
Zdaje się cieszyć kochankę nadzieją,
Że jutro znowu razem zajaśnieją,
I raz ostatni jéj lica przejrzyste
Malowało — a pobladłe niebo
Tęskne, rumieńcem wstydu się odziało
I długo w ślady kochanka patrzało,
Aż wreście lica ogniem pałające
Zwolna mrok nocy jak smutek okrywał
I do ponurych wspomnień, marzeń wzywał.

Piękny to widok! gdy w chwili zachodu
Złocą się w chmurach Kijowa wieżyce,
A góry pośród wesołego grodu
Patrzają na ich malowane lice,
I ich kamienne ogorzałe czoło
Przez minut kilka świeci się wesoło.
A tam nad niemi chmury się ścigają,
Chcą gonić słońce, i już w ogniu jego
Topią się, płoną i w głębi znikają;
A góry nakształt olbrzyma strasznego
Patrzą wokoło i dumać się zdają:
Co jest piękniejsze, czy te w niebie chmury
Ogniste, orle?— czy te wieżyc mury,
Co złotém okiem w niebo spoglądają?

http://rcin.org.pl/ifis/

A sam Dniepr tylko zimny, obojętny,
Pcha swe bałwany — gdzie? po co? — sam niewie,
Jego grzbiet wiecznie burzący się, mętny,
Tak niespokojny jakby na torturze,
I taki straszny, jakby tyran w gniewie,
Zdaje się gardzić pięknościami nieba,
Zdaje się mówić: — ja oczami témi
Tyle widziałem nieszczęść na téj ziemi,
Że dla mnie tylko smucić się potrzeba.
I cóż po wdziękach niebios i natury?
One — to próżne ideały świata;
Cóż z ideałów? — przez me długie lata
Snem był ideał, a prawdą tortury! —

. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Krucy.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Więzienie Tassa.

Lasciat' ogni speranza voi ch'entrate!

Dante.

.....Eterno il mio martire
O cielo! dammi costanza per supportarlo!

Monti.

1.

Sam jestem — przy mnie cztéry puste ściany;
Noc — wiatry wyją — tu smutno jak w trumnie!
I ja umarły — tu leżę oddany
Cierpieniom jak robactwu, co mię ściga tłumnie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Ściga i wkrótce w proch podły zamieni.
Męczę się — wiele już nocy nie spałem,
Co dni przed zimnem niebem rospaczałem,
Jęk, rospacz, nawet losu nie przemieni!
Tu mnie zamknięto — tu przez długie lata
Kazali konać, a umrzeć nie dają,
I żyjącego wygnali ze świata,
I jeszcze moją sławę oczerniają.
Okrutni ludzie! więc z waszego łona
Wszystko — i litość nawet wypędzona!
Czemuście we mnie serce zostawili,
I mózg — i w mozgu przeszłości wspomnienie,
I myśl — że ze mnie będziecie szydzili,
I żem bezsilny — najsroższe cierpienie!

2.

Cierpienie! — o, nie! — czym niedość szczęśliwy,
Czy niedość szczęścia daleko od ludzi,
Zapomnieć, że tam drzemie ród zdradliwy,
Co serce struje skoro się obudzi.
Czylim tu niedość szczęśliwy! — ja żyję,
Myślę i marzę, i jak dawniéj czuję;
Jeszcze pierś moja dawny genjusz kryje,
I umysł dawne dźwięki poezji snuje.
Cóż mi po świecie zimnym, obojętnym!....
Gdy zechcę z chmurą, z księżyca promieniem

http://rcin.org.pl/ifis/

Rozmawiać będę duszą i spójrzeniem,
W niebo uderzę marzeniem namiętném.
Jam nie dla świata! — o me góry lube!
Łąki, co dotąd w kwiaty się stroicie,
W których przed laty biegałem jak dziecię,
A dziś sierota, opłakuję zgubę!
Do was ja tęsknię, was tylko żałuję,
Wasz tylko obraz w duszy méj się snuje.

3.

O gdybyś Boże pozwolić mi raczył,
Bym jeszcze westchnął na widok méj ziemi!
Bym dóm rodzinny raz tylko zobaczył,
Bym raz go oblał łzami gorącémi!
Raz tylko spójrzał, upadł na kolana,
Całował każdy ślad tam wyciśnięty,
A potém gromem niechbym był dotknięty!

4.

Pomnę cię jeszcze domie ulubiony!
Ztąd stary kasztan krył cię w swoim cieniu,
A kilka laurów rosło z drugiéj strony,
Z przodu dwie piękne, wysmukłe topole
Tonęły czołem w niebieskiém sklepieniu,
Jak myśl młodzieńcza w anielskiém marzeniu.
Daléj kwieciste ciągnęło się pole;

http://rcin.org.pl/ifis/

A kwiaty takie piękne, wonne były,
Jakby dziś dłonie Boże je stworzyły;
Ach! a tak mnie tęskliwie patrzały,
Jakby rozstania chwilę przeczuwały.
Nad łąką ogród — winorośli wstęgi
Pieściły barwy rubinowéj grona,
Przez nie jeziora spokojnego pręgi
Migały czasem kryształ swego łona,
A daléj skały, a daléj doliny,
Góry i lasy — w głębi rozwaliny—
Niebo — i na niém chmurki drzémające,
I śród nich lice księżyca tęskniące,
I jakaś taka wokoło tęsknota,
Jakby tu szczęścia kwiatóm brakowało,
Jak gdyby piękność ta była sierota,
Jeszcze z wszystkiemi wdziękami dziewicy,
A już tonąca we łzach i tęsknicy.
I gaj ten pomnę, w który'm nieraz siedział
Z duszą lecącą, a ciałem jak skała,
Gdzie nieraz myśl ma w marzeniu wyrwana,
We wszystkie kwiaty uroków odziana,
Biegła — gdzie? — po co? — Bóg to chyba wiedział,
Biegła — by wrócić do duszy w westchnieniu.
Tam każde ptasze dumy me wiedziało,
Ja każde znałem, każde mię kochało;

http://rcin.org.pl/ifis/

I wszystkie śpiewy i wszystkie ich tony
Jam uchem łowił i sercem rozumiał,
O jeszcze przez nie byłem nauczony
Marzyć — z ich pieśni jużem kochać umiał.

5.

I pomnę jedno, które mi śpiewało
Zbyt smutną piosnkę; bo w jéj nócie było
Coś — co mię westchnąć głęboko zmusiło.
— Na co, śpiewało, na co te marzenia?
Oko twe ziemskie, a myśl tak lecąca,
Zniż lotu — niebios nie sięgniesz sklepienia
I zwichniesz skrzydła — bo droga męcząca.
Patrz — jak ja latam — do skrzydeł mych pióra
Pobrałem z tęczy — tak lekko się wznoszę,
Że i śpiącego motyla nie sploszę;
A z góry patrząc widzę co natura
Tworzyła, tworzy i tworzyć zamyśla—
Ja wszędzie byłem — widzisz ten obłoczek
Biały — okrągły — do niebios przyszyty,
Jakby z róż białych wianeczek uwity,
Kiedy na czole kochanki zakwita
I błękit oczów jéj uśmiechem wita;
Widzisz ten błędny, marzący obłoczek?
I tam ja byłem i ztamtąd patrzałem;
I wiele, wiele nad sobą widziałem

http://rcin.org.pl/ifis/

Obłoczków jeszcze piękniejszych od tego;
I znów leciałem — i tęskny, pragnący,
Dopótym leciał aż z skrzydła mojego
Pozrywał piórka czas wszystko niszczący;
Ach! wtedym westchnął, bo jakaś tęsknota
Usiadła w piersi i śpiewać mi każe,
Żem ja na wieki, na wieki sierota!
O! tak i ciebie za słodkie marzenia
Czekają kiedyś okropne cierpienia!

6.

Marzenia młode! lube ideały!
Gdzieście się wszystkie tak prędko podziały!
Jako na niebie burzą zasępioném
Jeden promyczek słońca oderwany;
Jako na polu upałem spaloném,
Jedyny kwiatek samotny, kochany;
Jak dla chorego konające życie,
Jako ostatnie w rękach matki dziecię,
Byłyście dla mnie! — dzisiaj gdzież was pytać?
Napróżno wkoło okiem, duszą gonię,
Jak w puszczy Libji oko, dusza tonie,
I dawném sercem boi się was witać.
Przeszłości moja! gdzieś się dziś podziała?
Gdzie ciebie znaleść wieku mój dziecinny!
Perło dni moich? — o — dzisiaj jam inny,

http://rcin.org.pl/ifis/

Wszystko minęło — samotność została!
Dzisiaj za całe smutne nagrodzenie
Wiary dziecinnéj, zapału młodego,
Za wszystkie czyny męża myślącego,
Dóm obłąkanych — pogarda — więzienie!—

7.

Wzgardzili wszyscy— nikt nie chciał żałować—
Rodzinna ziemio! i tyś opuściła,
Nawet i tyś mię z niémi potępiła;
Tyle masz dzieci, nikt nie śmiał ratować.
Biada im! przyjdzie na nich zaślepienie,
Będą jak bydlę pod jarzmem zgarbione,
A dusze martwe, zimne, upodlone,
Będzie dręczyło przodków przypomnienie.
Ode mnie, precz wy!— dla mnie niéma ziemi,
Dla mnie niebiosa — ja żyję w marzeniu!

8.

Rzuciłem w przeszłość myślami mocnemi,
Szczęście po marzeń spływa mi promieniu:
To ty, ty luba! ty do mnie tu schodzisz!
Na niebiosach utworzona,
Spływa luba, ukochana,
Spływa ona!
Urokiem wdzięków jak tęczą odziana,

http://rcin.org.pl/ifis/

Jéj twarz — bukiet z róż zwiniony,
W środku niezabudek gwiazdki,
To jéj oczy! — a wokoło rozpuszczony
Warkocz — niby listki świeże.
Jako piękne, jasne wzgórza,
Gdy je miękki śnieg wiosenny
W białe szaty pozanurza,
A promyczek nieba dzienny
W lekki przystroi rumieniec,
Taki blask jasnego łona!
Spostrzegł ją — leci młodzieniec,
W jéj objęciach tonie, kona;
Nic nie żyje, tylko ona.
Wszędzie pusto, wszędzie głucho,
Ją tylko oko i ucho,
I myśl ją goni stęskniona,
Dla mnie tylko ona, ona!

9.

Luba! czy pomnisz te szczęśliwe chwile,
Gdyśmy razem dumali, śmieli się, płakali!
Uleciały te piękne, te złote motyle,
Dziś daleko od siebie, samiśmy zostali,
Czy płaczesz po mnie? — czy ty westchniesz po mnie?
Czy dziś przynajmniéj wspomnisz jeszcze o mnie!

http://rcin.org.pl/ifis/

Bo Tasso umarł;— widzisz jaki blady,
Patrzaj, on leży — wkolo mruczą dziady,
Oczy zapadły i skostniały lica,
Nad zimną głową pali się gromnica.
Ludzie pytają?— kogo chować mają?
A kogoż, ksiądz mówi, człeka śmiertelnego.
Pokój mu wieczny!— dokoła szeptają.
I ona przyszła do grobu mojego;
Nie wić komu na głowę garść ziemi porzuci,
To ja, Eleonoro!— długo się męczyłem;
Ach! ja konając o tobie myślitem!
Nie chciałem wołać — ona się zasmuci,
Mówiłem sobie — o luba! tam w niebie,
Już bez rozłąki żyć będziem dla siebie!
Ty płaczesz droga!— ach! ciężka łza twoja
Serce mi ciśnie i czoło przygniata.
I czegoż płakać — jam uciekł ze świata,
Bo świat mnie dręczył, Leonoro moja!
Jam tyle cierpiał!— a dziś mi tak miło,
Dzisiaj tak cicho i w sercu i w głowie!
W tym śnie powolnym będzie się marzyło
Wszystko — od chwili kiedym poznał ciebie,
Aż do nadziei, że się ujrzym w niebie.
Ciebie przestrasza bladość mego czoła!
O! nie wierz luba, co w świecie gadają,
Że w chwili skonu ludzie umierają,

http://rcin.org.pl/ifis/

Są serca, które śmierć zziębić nie zdoła,
A takie serca żyją nawet w grobie,
Jako liść lauru na mém martwém czole;
O — jeszcze nawet w trumiennym popiole,
To serce będzie pamiętać o tobie!

10.

Po co ci ludzie stoją u méj głowy?
Niechaj odejdą — sen mi odbierają;
Niechcę ich śpiewów, ni żałobnéj mowy,
I w grobie nawet jeszcze mię ścigają,
Śpiewają ciągle — zmiłuj się mój Boże,
I cóż mi śpiew ten nudzący pomoże!....
Po co ten grabarz? — ja go nie wołałem,
Kiedy ty jesteś, i na cóż łzy czyje?
Ta łza, co teraz płynie zpod twych powiek,
Niechaj na wieki trumnę mą pokryje.

11.

Gdy kiedykolwiek przyjdzie mi wspomnienie
Na pamięć twoją — wyrzecz moje imie,
Natychmiast Tasso rzuci grobów cienie,
Wystąpi na świat, dawną postać przyjmie,
I dawne oczy obróci ku tobie,
I gdy rozkażesz znowu legnie w grobie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Przelecę lekko jak wiatr po dolinie
Przez cień mój— gwiazdy świecić będą ciemno,
Pode mną chmura, a księżyc nade mną,
I wiatr po tęsknem nocnem niebie płynie.

12.

Ona usnęła!— o piękna! kochana!
Lekko oddycha — a lica jaśnieją
Pięknością niebios i niebios nadzieją.
Ona westchnęła!— o piękna! kochana!
Westchnienie leci jakby głos anioła.
Usnęła!— pierś jéj tak lekko się wznosi
Jak jasna fala na cichém jeziorze,
Jakby dźwięk arfy co tęskną myśl głosi,
Jak dźwięk strumienia co upływa w morze.
Lica twe luba, lica twe jak dusza
Jasne, urocze, boskie, nieśmiertelne!
A sen co teraz twój umysł porusza,
Jak kochanką ubrana w swe szaty weselne.
Noc cicha — chmurki po niebie pływają,
Na chmurach duchy, dzieci marzeń wiszą,
W drżącéj fali księżyca kąpią się, kołyszą,
I chciwie w twarz jéj uroczą patrzają.
Tęskniący księżyc otarł z chmurek lice
I cisnął drżące światło jakby myśl marzącą,
I wpadł w jéj okno, całował ją śpiącą,

http://rcin.org.pl/ifis/

I tak tchnień słuchał jakby tajemnice.
Precz z pieszczotami i sny i marzenia!
Duchy, księżycu drżący, zakochany,
Lic nie całujcie, nie pijcie jéj tchnienia,
Jam tylko jeden, jeden jéj kochany!

13.

O moja droga! twój sen tak spokojny;
A jam bezsenny — ja dręczę swą duszę;
Ach! czemuż dotąd na świecie żyć muszę!
Czemu ja twojém nie jestem marzeniem,
Czemu myśl moja serdeczna, niebieska
Nie może rzucać jak księżyc promieniem
Nieschwyconym, lecz mównym, o kochanko moja!
I tyś dla czego kobiétą jedynie,
Kobiétą tylko! — czemu nie aniołem,
Co tam z księżycem ponad gwiazdy płynie,
Lekko zwieszony nad ziemi padołem!
O — nam trza było ludźmi się nie rodzić!
Gdybyś ty gwiazdą, gdybym ja był cieniem,
Odbiciem twoim — gdybym ja mógł wschodzić
I spływać z niebios światełka promieniem,
Co błyska w twoich oczach ulubiona,
Myśliby nasze, czucia się zmięszały,
I tak na wieki w jedną gwiazdkę zlały.
Tu cóż za szczęście? cóż że nasze dusze,

http://rcin.org.pl/ifis/

Choć siebie dalekie, z sobą wiecznie żyją,
I cóż że wspólne szczęście ich, katusze,
Jak dwie rzeki z jednego źródła życie piją,
Ja ciebie chcę o luba! a nie twoją duszę!

14.

I ciebie niéma!—śród wielkiego świata,
Jam dziś samotny!— w nudach pędzę lata,
I próżno niosę mój wzrok ociężały,
Przeszłość zniknęła — wspomnienia zostały!
Przed okiem świeci szereg długi, tłumny
Gór lubych i dolin, strumieni i kwiatów,
Ja znowu śród nich stoję, bawię się tęsknotą
I myślę — myślą w niebie wędrujących światów.
Jam król — kochanek z mą lubą samotą!
Wam tylko, kwiaty, sercebym powierzył,
Wam gór mych echa wyśpiewał swe żale,
I łzy me — strumieniu wrzuciłbym w twe fale.

15.

O gdyby, gdyby przynajmniéj po zgonie
Cień mój zpod deski trumiennéj wyrwany
Wrócił w mą stronę, w swój kraj ukochany,
Przyleciał do was w wiosennych chmur łonie.
O góry lube! i dłońmi dziecięcia
Was objął — tulił do swego objęcia!

http://rcin.org.pl/ifis/

I skrzydłem wichrów, co tam wiecznie szumią,
Na każdéj usiadł skale zasępionéj,
Na każdéj trawce potokiem zroszonéj,
I pieśń zaśpiewał, którą tam zrozumią
Bogowie gajów, przepaści, strumieni,
I odpowiedzą echem na dźwięk pieni!

16.

Wydarli wszystko! — wszystko, nawet sławę,
Może myśleli, że umrę z rospaczy,
Że nie przeżyję takie rany krwawe;
Głupcy! i cóż to co wydarli znaczy?
Bo czyż niejedno czy na wielkim świecie
Wlec będę nogi z kąta w kąt bez celu,
I słuchać kłamstwa, które dworak plecie,
I pędzić życie w udaném weselu;
Czy tu pomiędzy cztérema ścianami
Co dzień się witać z zimnemi murami?
Wszak mi marzenia wszystkie pozostały,
Wszak dawne czasy, młodości wspomnienia
Zawsze są ze mną — z niémi ten loch mały
Jak świat — bez nich świat nakształt więzienia.
Patrzałbym w niebo spójrzeniem rospaczy,
Gdybym méj myśli śmiałym, orlim lotem,
Nie zdołał nigdy nad świat się unosić,
I ponad ziemią pieśń anielską głosić,

http://rcin.org.pl/ifis/

I ponad ziemią władać myśli grzmotem
Pioruny uczuć ciskać w uniesieniu,
I wreście w lubém utonąć marzeniu.

17.

Czemuż mi dali latać w méj młodości,
Latać śród nieba bez dna i granicy,
Na cóż mi dali dumać w samotności,
I jeszcze dziecku kochać się w tęsknicy!
Ach! na cóż w mojém sercu tyle czucia,
Tyle płonących namiętności było!
Najnieszczęśliwszy kto poił swą duszę
Nektarem tęsknot, marzeń i nadziei,
Wszystko co kochał zniknie po kolei,
Zostaną tylko na wieki katusze!
Czemużem ujrzał taką piękną ciebie?
Tyś z niebios była — po cóż śmiertelnika
Zjawiać się oczóm — twoje miejsce w niebie,
Na cóż zejść na świat, by zgubić grzesznika?
W twych oczach niebios pogoda świeciła!
I w oczach tyle, tyle uroczego!
A przecie tyś mię na wieki zgubiła;
Szatan cię musiał zesłać na tę ziemię,
Ażeby męczyć biédne ludzkie plemię.
Twe oczy były przekleństwa widzeniem,
I twoje lica grożącym wulkanem,

http://rcin.org.pl/ifis/

I twoje usta piekielném płomieniem,
I ty! tyś tylko była mi szatanem!

18.

Biédny wygnańcze! a więc się już stało!
Co cię do pracy, do życia wiązało,
Wszystko zniknęło — coś kochał, coś gonił,
Zwiodło, pierzchnęło — i genjuszu siła,
Którąś ty niegdyś ludzi darzył, trwonił;
Dziś cię i ona nawet opuściła.
Głowa bezsilna myśléć już nie zdoła,
Lub tylko myśli nad własną niedolą,
I duch hymn sławy więcéj nie wywoła,
I serce wpadło w wieczystą niewolą.
A tam na wielkiéj, na wesołéj ziemi
Szydzą dziś ze mnie — że ja tu się męczę,
W domu szalonych jak szaleniec jęczę,
I biję w ściany dłońmi bezsilnémi,
I wzywam zemsty — gdy Bóg się sam śmieje,
Żem zaniósł z sobą nawet tu nadzieję.

19.

Ale po śmierci widzę, widzę ciebie,
O dumna ziemio z mocarzami twémi!
Widzę was prochy pełznące po ziemi.
Jam nieśmiertelny! nad wami na niebie,

http://rcin.org.pl/ifis/

Duch mój już wolny i pieśń ma zabrzmiała,
I chwała moja aż tam zajaśniała!
I zbiegły lata, i wieki znikały.
A ty Ferraro, co męczysz proroki,
I ty o książe, co dajesz wyroki:
Wielkości waszéj ślady nie zostały.
Przebrzmiała pycha — wiatr czasu powinął,
Blask waszéj sławy bez powrótu zginął!
Boście spodleli! — i widzę — pielgrzymi,
Dla których przeszłość jest księgą mądrości,
Zachodzą do cię — żeby znaleść kości,
Żeby laur zerwać co rośnie na ziemi
Grobowca mego — i plunie na ciebie
Kraino dumy, więzów i szaleństwa,
Choć sam Torquato na wysokiém niebie,
Dawno ci swoje przebaczył męczeństwa.
Zimna Ferraro — o gdyby nie ona,
Byłabyś ogniem Sodomy spalona!

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Spis rzeczy w tomie drugim zawartych.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

SPIS RZECZY

w tomie drugim zawartych.

Stronica

Rozmowa z Aniołem 7
Hosanna 29
Pokutujący 39
Do *** 45
Ostatni dzień świata 59
Szczęście 71
Rozwaliny zamku Krzemieńca 77
Czaszka 81
Dzięki ci, dzięki! 89
Sonety 95

http://rcin.org.pl/ifis/

Stronica

Moj grób 107
Zemsta, powieść Kozacka 113
Do * * * z Moora 125
Pożegnanie 129
Z Schillera 135
Rozdroże, do * * * 139
Elegja, do * * * 147
Odpowiedź na słowa: Jesteś szczęśliwy 151
Do A. M. 155
Bogacz i Nędzarz 159
Ja, On i ktoś trzeci 167
Dniepr 175
Krucy 181
Więzienie Tassa 189

http://rcin.org.pl/ifis/

NOWE DZIEŁA

nakładem i drukiem Księgarni pod firmą

Józefa Zawadzkiego

w Wilnie wydawane:

1. Obraz Bibliograficzno-Historyczny Literatury i Nauk w Polsce, od wprowadzenia do niéj druku po rok 1830 włącznie, z pism *Janockiego*, *Bentkowskiego*, *Ludwika Sobolewskiego*, *Ossolińskiego*, *Juszyńskiego*, *Jana Wincentego i Jerzego Samuela Bandtków i t. d.*, wystawiony przez Adama Jochera. Dwa Tomy wyszły zpod prassy, Tom 1szy z 5ciu, Tom 2gi z 6ciu Zeszytów składają się; trzeci pod prassą.
2. Słownik Łacińsko-Polski przez *X. Floryana Bobrowskiego*, wydanie nowe zupełnie przerobione i znacznie powiększone. Oba tomy in 8vo maj., zawierać będą miasto 80 prospektem zapowiedzianych górą 100 arkuszy ścisłego, pięknego i wyraźnego druku. Tom 1szy już wyszedł zpod prassy i Szanownym Prenumeratorom wręczony został, Tom IIgi pod prassą.

http://rcin.org.pl/ifis/

3. Szkice Obyczajowe i Historyczne przez *J. I. Kraszewskiego.* in 8vo. na pięknym papierze:
   Powieść pierwsza: *Całe Życie Biedna.* 1 Tom.
   Powieść druga: *Mistrz Twardowski.* 2 Tomy.
   Powieść trzecia: *Pan Karol.* 1 Tom.
   Powieść czwarta: *Historja o Bladéj Dziewczynce zpod Ostréj Bramy.* 1 Tom.
   Powieść piąta: *Stańczykowa Kronika.* 1 Tom.
   Powieść szósta: *Cztery Wesela* i *Było nas Dwoje.* Z 3ma rycinami. 2 Tomy.
   Powieść siódma: *Poeta i Świat.* 2 Tomy.
   Powieść ósma: *Ostatnia z Xiążąt Słuckich.* 3Tomy.
4. Wilno od początków jego do roku 1750, przez *J. I. Kraszewskiego.* in 8vo maj. 4 Tomy, na pięknym papierze, ozdobione portretami, widokami znakomitszych świątyń, gmachów i planem Wilna. 3 Tomy już wyszły zpod prassy, 4ty zaś pod prassą.
5. Studja Literackie przez *J. I. Kraszewskiego.* in 8vo. na pięknym papierze.
6. Pojata Córka Lezdejki albo Litwini w XIV wieku. Romans historyczny przez *F. Bernatowicza.* Wydanie 3cie poprawne, ozdobione winietami, z piękną okładką.
7. Obrazy Litewskie przez *Ignacego Chodźkę.* 2 Tomy in 12mo. na pięknym papierze.
8. Spomnienia Gustawa Olizara. 2 zeszyty.
9. Obraz Myśli mojéj na pamiątkę Żonie i Dzieciom, przez *Floryana Bochwica.* Wydanie Adama Zawadzkiego. in 8vo. *VIII* i *132 str.*

http://rcin.org.pl/ifis/

10. Rządna Gospodyni we względzie Kuchni i Spiżarni. Dzieło dla początkujących Gospodyń Miejskich i Wiejskich, przez *Eleonorę Grebitz*, na polskie wzorowie przełożone przez *Walentego Szacfajera*. 2 Tomy in 8vo 50 arkuszy druku.
11. O Ukształceniu Duszy czyli Wychowaniu moralném, przez *M. Choroszewskiego*, wydanie *Adama Zawadzkiego*. in 12mo.
12. Zbiór Kazań Wzorowych w 8miu Tomach. Oddział *Iszy* zawiéra Homilije X. Biskupa *Marcina Białobrzeskiego*, 4 Tomy in 8vo, górą 100 arkuszy druku zawiérające, ozdobione portretem litografowanym autora; Oddział *IIgi* zawiéra Kazania X. *Filipeckiego*, 4 Tomy in 8vo. Tom *3ci* wydaje się Prenumeratorom, *4ty* zaś pod prassą.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/